

# Arkadiusz Adamczyk

---

## Bogusław Miedziński jako redaktor naczelny "Gazety Polskiej" : zmagania z opozycją w latach 1930-1934

---

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 1, 75-100

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Arkadiusz Adamczyk*

BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI JAKO REDAKTOR NACZELNY  
„GAZETY POLSKIEJ”.  
ZMAGANIA Z OPOZYCJĄ W LATACH 1930–1934

1 października 1929 r. ukazał się w Warszawie nowy dziennik „Gazeta Polska”, wyrażający opinie polityków postrzeganych jako elita obozu piłsudczykowskiego zwanego przez prasę opozycji grupą „pułkowników”. Oficjalnie stanowisko redaktora naczelnego tegoż pisma objął Adam Koc, jednak od samego początku największy wpływ na kształt i zawartość gazety uzyskał Bogusław Miedziński.

Pojawienie się Bogusława Miedzińskiego w „Gazecie Polskiej” postrzegane było jako pewien rodzaj degradacji w jego politycznej karierze. Bliska współpraca z Józefem Piłsudskim w okresie I wojny światowej, przeszłość oficera I Brygady i POW, następnie powierzanie Miedzińskiemu funkcji szefa Oddziału II Sztabu Generalnego, adiutanta Naczelnika Państwa, zdobycie mandatu poselskiego w sejmach I i II kadencji, czy wreszcie reaktywowanie Ministerstwa Poczty i Telegrafów, specjalnie po to, aby były adiutant Józefa Piłsudskiego mógł znaleźć miejsce w rządzie, świadczyło o wciąż rozszerzających się wpływach tego polityka<sup>1</sup>. Jednak przeprowadzone cyklicznie na przełomie 1928 i 1929 roku inspekcje Najwyższej Izby Kontroli Państwa (dalej NIKP) wykazały nieuzasadnione wydatkowanie pieniędzy resortowych. Mimo, iż powołany z inicjatywy Walerego Sławka Sąd Obywatelski orzekł, że Miedziński nie jest odpowiedzialny za przekroczenia budżetowe w kierowanym przez siebie ministerstwie<sup>2</sup>, atmosfera skandalu, jaka została wytworzona przy okazji kontroli NIKP spowodowała, iż zgodnie z życzeniem Józefa Piłsudskiego, został on odsunięty od spraw państwowych i przeszedł do tzw. „roboty prasowej”<sup>3</sup>. Jeden ze współczesnych mu dziennikarzy przyznał, że przejście do pracy publicystycznej stanowiło rodzaj banicji, na którą „skazał” go Józef Piłsudski. Powrót Miedzińskiego do czynnego życia politycznego miał nastąpić po upływie pięcioletniego zesłania<sup>4</sup>.

Biorąc pod uwagę uzyskanie przez Bogusława Miedzińskiego mandatu poselskiego w wyborach 1930 r. oraz zaangażowanie w prace obozu rządowego w Sej-

---

<sup>1</sup> *Polski słownik biograficzny*, t. XX, s. 742–746.

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (dalej BBWR), sygn. 125, k. 11–18; „Gazeta Polska” (dalej GP), 22 III 1930, s. 2.

<sup>3</sup> K. Ś w i t a l s k i, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 378.

<sup>4</sup> B. S i n g e r, *Od Witosa do Sławka*, Warszawa 1990, s. 190.

mie III kadencji trudno zgodzić się z jego autooceną, iż objęcie funkcji redakcyjnej powodowało odsunięcie go od czynnej działalności politycznej. Najprawdopodobniej nie leżało to w intencjach samego Piłsudskiego. Można pokusić się o stwierdzenie, że wprowadzenie Miedzińskiego do prac dziennikarskich było wyjściem naprzeciw potrzebom, przed którymi stanęło środowisko sanacyjne. Wydaje się, iż pod koniec lat dwudziestych instrumenty propagandowe obozu rządzącego przeżywały pewien kryzys. Odsunięcie od możliwości publikowania Wojciecha Stpiczyńskiego, zmiany w kierownictwie „Głosu Prawdy”, następnie przekształcenie go w „Gazetę Polską” pod kierownictwem Adama Koca oraz pozostawanie Miedzińskiego na uboczu głównego nurtu polityki do czasu wydania werdyktu przez Sąd Obywatelski, znacznie osłabiło dynamikę oddziaływania sanacji na opinię publiczną. Pozostawienie poza nawiasem Stpiczyńskiego spowodowało, że w prasie sanacyjnej zabrakło dziennikarza obdarzonego politycznym nerwem i jednocześnie zdolnego podjąć polemikę z mistrzami słowa, znajdującymi się po drugiej, opozycyjnej stronie dziennikarskiej barykady. Wraz z odejściem Miedzińskiego zabrakło indywidualności łączącej prozatorskie zalety Stpiczyńskiego z talentem organizacyjnym i doświadczeniem administracyjnym. W pozostającym na usługach obozu doskonałym piórze Adama Skwarczyńskiego dominowały raczej walory ideowe, nie bardzo znajdujące przydatność w okresie wymagającym zdecydowanych wystąpień o charakterze pragmatycznym. Postawiony na czele półoficjalnego organu rządu – „Gazety Polskiej” Adam Koc okazał się na tym stanowisku postacią bez wyrazu, nie radzącą sobie ani z pracą redakcyjną, ani z werbalną walką z opozycją, gdzie musiał sprostac takim tuzom politycznym i dziennikarskim jak: socjaliści – Mieczysław Niedziałkowski i Kazimierz Czapiński – przywódca chadecji Wojciech Korfanty, czy publicyści obozu narodowego Stanisław Stroński, Roman Rybarski czy Bolesław Koskowski. Można więc przyjąć, że elity rządzące zaczęły zdawać sobie sprawę z istniejącego stanu rzeczy, stąd też decyzja Józefa Piłsudskiego, być może podjęta pod wpływem któregoś z jego współpracowników, o zastąpieniu Koca Bogusławem Miedzińskim. Nie wykluczone, że godność redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” była niewspółmierna do ambicji żywionych przez Miedzińskiego i stąd w jego ustach zwrot o zesłaniu czy odsunięciu.

Precyzyjnej daty objęcia przez Miedzińskiego stanowiska redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” nie sposób ustalić z powodu braku źródeł, jednak na przełomie marca i kwietnia 1930 r. nastąpiła wyraźna zmiana w sposobie wypowiedzi półoficjalnego organu rządu. Redakcja „Gazety Polskiej” przystąpiła do otwartej konfrontacji ze swymi przeciwnikami, przestała unikać tematów niewygodnych, a nawet świadomie zaczęła je podejmować w sposób prowokujący. Pierwsze strony dziennika zaczęły wypełniać wyraziste artykuły wstępne, podejmujące rozliczenie bieżących wydarzeń z kraju i zagranicy, względnie ustosunkowujące się do aktualnych kwestii politycznych, bądź też oficjalnych wypowiedzi. Mimo, iż w większości pozostawały one anonimowe, charakterystyczny ich styl zasadniczo nie odbiegał od sposobu wypowiedzania się Bogusława Miedzińskiego, jako zastępcy redaktora naczelnego „Głosu Prawdy” z przełomu lat 1926/27.

Wobec podjętej przez przeciwników politycznych walki z najbliższym otoczeniem Józefa Piłsudskiego, Bogusław Miedziński niemal od początku kierowania „Gazetą Polską”, zerwał z tendencją unikania zagadnień dotyczących tematyki wewnętrznej obozu piłsudczykowskiego. Z punktu widzenia oddziaływania na społeczeństwo dotychczasowa taktyka kosztowała wiele ekipę rządzącą. Za pośrednictwem mediów opozycji w odbiorze społecznym utrwalił się bowiem hierarchiczny, niemal feudalny, wizerunek elity piłsudczykowskiej, w której naczelną rolę odgrywał Komendant otoczony hermetycznie szczelnym gronem, zwanym grupą „pułkowników”. Gremium to doprowadziło, zdaniem przeciwników politycznych, do całkowitej izolacji Piłsudskiego i zmonopolizowania władzy w swych rękach. Półoficjalny organ sanacji stanowczo przeciwstawił się takiemu spojrzeniu na środowisko piłsudczykowskie. Istnienie „grupy pułkowników” publicyście „Gazety Polskiej”, najprawdopodobniej Bogusław Miedziński, określił mianem „złośliwej i perfidnej bajki [...] puszczonej w obieg przez celową intrygę polityczną” służącej jedynie „ciurom i awanturnikom politycznym”<sup>5</sup>. Według słów autora „[...] Wygodny termin »pułkownicy«, zmyślony *ad hoc*, dla dość lichej gry politycznej nadawał się wspaniale, z rozkoszą zaczęła operować nim i cała sejmowa »opozycja«. Piłsudczyków atakować wprost – to czasem niebezpieczne. Wystarczy miotać klątwy na winnych wszystkim mitycznych »pułkowników«, tej najgorszej [...] piłsudczyków odmianie”<sup>6</sup>.

„Gazeta Polska” stwierdzała, że w środowisku wywodzącym swe korzenie z czynu legionowego, z epopei żołnierskiej, istnieją ludzie posiadający określone rangi i szarże, które przyznano im wprost proporcjonalnie do położonych przez nich zasług w służbie wojskowej, lecz „jakichś tam specjalnych »pułkowników« jako żywo nie ma i nie było”<sup>7</sup>. Należy jednak stwierdzić iż wysiłki te trafiały w próżnię, gdyż nawet jeśli przyjąć za publicystą „Gazety Polskiej” ze „grupa pułkowników” nie istniała w strukturach formalnych, zwalczenie utwalonego już stereotypu leżało w tym momencie poza możliwościami sanacyjnych instrumentów propagandy.

Termin „pułkownicy” przylgnał na dobre do najbliższego otoczenia Józefa Piłsudskiego, zaś nadana jej nazwa wydaje się jak najbardziej trafiona. Przede wszystkim odwoływała się do tradycji i istniejącej w legionowych warunkach Rady Pułkowników, co przemawiało do wyobraźni masowego odbiorcy. Ponadto najbliższe otoczenie Marszałka składało się z byłych oficerów Wojska Polskiego, częstokroć do pracy politycznej oddelegowanych bezpośrednio ze służby czynnej. Większość z nich posiadała wysokie stopnie oficerskie, lecz nie dosłużyła się generalskich szlifów, mimo powierzenia im niejednokrotnie odpowiedzialnych stanowisk dowódczych. Wielokrotnie przy okazji charakteryzowania osób tworzących elitę piłsudczykowską eksponowane były ich stopnie i funkcje wojskowe, co dodatkowo sprzyjało utrwaleniu się w powszechnej świadomości „pułkownikowskiej” nomenklatury.

---

<sup>5</sup> *Legenda o „pułkownikach”*, „Gazeta Polska”, 5 IV 1930, s. 1.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

Większość opracowań dotyczących tego okresu zgodnie stwierdza, iż jako członek tego nieformalnego gremium postrzegany był również Bogusław Miedziński<sup>8</sup>. Należy przyznać dużo racji Andrzejowi Chojnowskiemu, który nadmienia, iż w grupie pułkowników istniała ściśle pojmwana specjalizacja. Badacz ten wskazuje, że np. w gestii Aleksandra Prystora leżało rozstrzyganie spraw gospodarczych, Waleremu Sławkowi pozostawiano kwestie programotwórcze, zaś Kazimierzowi Świtalskiemu taktykę bieżącą<sup>9</sup>. Wydaje się również, że i dla Miedzińskiego zostało określone pole, którym w początku lat trzydziestych miało być odpiernanie zarzutów i atakowanie przeciwników politycznych z trybuny sejmowej, a przede wszystkim na łamach „Gazety Polskiej”.

Obserwacja publicystyki tego dziennika tezę te wyraźnie potwierdza. Wraz z objęciem przez Bogusława Miedzińskiego funkcji redakcyjnych w „Gazecie Polskiej”, treści polemiczne uległy znacznemu zaostrzeniu, stając się wiodącym tematem artykułów wstępnych. W 1930 r. „Gazeta Polska” unikała osobistych ataków kierując tron swych wypowiedzi raczej pod adresem stronnictw *in corpore*, niż konkretnych ludzi. Wyraźną tendencją było rozróżnienie pomiędzy stronnictwami centrolewicy, prawicy i mniejszości narodowych. Można stwierdzić, że Bogusław Miedziński ukierunkowywał swą redakcję na walkę z przeciwnikami spod znaku lewicy i centrum, prawicę wyraźnie oszczędzając, zaś ugrupowania opozycyjne mniejszości ledwie zauważając, chyba że występowały solidarnie wraz z głównymi oponentami.

Działalność publicystyczna Bogusława Miedzińskiego z 1930 r. stanowi odbicie ogólnych tendencji w działaniach podejmowanych przez elity rządzące. Podstawowe zagrożenie dla obozu sanacyjnego stanowiła konsolidacja PPS, PSL „Wyzwolenia”, Stronnictwa Chłopskiego, PSL „Piast”, NPR i chadecji zablokowanych w tzw. Centrolewie, tym bardziej, iż głównym punktem programowym stawianym sobie przez te stronnictwa było hasło walki z dyktaturą Józefa Piłsudskiego. Pierwszym dowodem rosnącej siły politycznej tychże ugrupowań było obalenie 5 grudnia 1929 r., poprzez zgłoszenie *voitum* nieufności, gabinetu Kazimierza Świtalskiego. Taktyka walki podjęta przez Miedzińskiego zmierzała przede wszystkim do zmniejszenia siły oddziaływania wystąpień publicznych Centrolewu, stwarzając również wrażenie, że dyskusja odbywa się przede wszystkim na płaszczyźnie programowej. 8 kwietnia 1930 r. „Gazeta Polska” prezentowała pogląd swego redaktora naczelnego, iż odezwa Centrolewu, zawierająca same patetyczne frazesy, nie znajdzie oddźwięku w społeczeństwie<sup>10</sup>. Najczęściej przewijającym się po obu stronach tematem była kwestia istnienia bądź nie dyktatury Józefa Piłsudskiego. Dla propagandy sanacyjnej utracenie głównego hasła

<sup>8</sup> Zob. m.in.: A. A j n e n k i e l, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980, s. 87; S. C a t - M a c k i e w i c z, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Warszawa 1989, s. 193; A. C h o j n o w s k i, *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986, s. 170; A. G a r l i c k i, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 447; P. Z a r e m b a, *Historia dwudziestolecia (1918–1939)*, Wrocław 1991, s. 362.

<sup>9</sup> A. C h o j n o w s k i, op. cit.

<sup>10</sup> *Zakłamy manifest*, GP, 8 IV 1930, s. 1.

opozycji, stawało się sprawą istotną. Bogusław Miedziński na łamach „Gazety Polskiej” dowodził, że sytuacja wewnętrzna w państwie w sposób zasadniczy odbiegała od przedstawionego przez opozycję wzorca. „Oto w okresie »dyktatury« znajdują zastosowanie najdalej idące przepisy o odpowiedzialności rządu. Obala się rządy w drodze votum nieufności, stawia się ministrów przed Trybunałem Stanu. Czynniki opozycyjne, nie nakładając na siebie najmniejszych więzów w treści i formie stawianych rządowi zarzutów, przyoblekają się w togę męczeństwa, gdy Pierwszy Obywatel kraju [Józef Piłsudski – przyp. A. A.], ogrom zasług którego przytłacza najzawziętszych nawet jego wrogów – pozwala sobie od czasu do czasu rąbnąć bez osłonek to co myśli, gdy pozwala sobie na to, co wolno bezkarnie czynić każdemu posłowi, każdemu agitatorowi wiecowemu, łączemu bez skrupułów rząd i czynniki za państwo odpowiedzialne. Czyż to się doprawdy nazywa dyktaturą?”<sup>11</sup>

Artykuły wstępne „Gazety Polskiej” to nie tylko odpowiedzi na zarzuty opozycji. Niewątpliwie Bogusław Miedziński zdawał sobie sprawę, że bierne wyczekiwanie na ataki przeciwników politycznych nie sprzyjało korzystnemu wizerunkowi elity sanacyjnej. Pasywna postawa mogła zostać odebrana przez opinię publiczną jako dowód słabości, czy wręcz, zgodnie z tezami lansowanymi przez antagonistów, jako polityczne bankructwo otoczenia Józefa Piłsudskiego. Miedziński starał się ukazać polityków Centrolewu jako element destabilizujący sytuację polityczną w kraju, przeszkadzający rządowi w rozwiązywaniu kwestii kluczowych dla życia państwa czy wręcz otwarcie dążący do anarchii. Według „Gazety Polskiej” „opozycyjne kluby sejmowe [...] zdały już niejednokrotnie egzamin z tego, że do każdej sprawy ustosunkowują się nie z punktu widzenia interesów państwa, lecz interesów Sejmu w walce z rządem. Gmach na ulicy Wiejskiej stał się dla nich swego rodzaju ojczyzną i jego interesy, jego ambicje stanowią dla nich *suprema lex*. Ten »patriotyzm« sejmowy doprowadził do uczuciowego traktowania spraw we wszystkich tych momentach, gdzie chodzi o rzekome kompetencje sejmowe czy poselskie. Opozycja sejmowa chora jest na uraz psychiczny, który doprowadza ją do historycznego zaślepienia i wywołuje zapomnienie o wszystkich najwyższego rzędu z punktu widzenia obywatelskiego spraw, gdy tylko w grę wchodzi partykularne interesy ich nieszczęsnej instytucji”<sup>12</sup>.

Mimo zauważalnej zmiany w sposobie prezentowania materiałów na łamach „Gazety Polskiej”, czołowe czasopisma stronnictw opozycyjnych na zmianę na fotelu redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” oraz związane z nią przetasowania w elitach sanacyjnych zareagowały ze znacznym opóźnieniem. Dzienniki prawicowe, „Gazeta Warszawska” i „A.B.C.”, komentując ewolucję dokonaną w redakcji przy ulicy Szpitalnej, określiły ją mianem nowego przewrotu majowego. Riposta Bogusława Miedzińskiego była natychmiastowa, choć mało wybredna w słowach. Według niego „dwie zacne kumoszki z trzeciego zakonu św. Franciszka – »Gazeta Warszawska« i »A.B.C.« opowiedziały sobie i światu nadzwyczajną historię... Lubią babuleńki przypominać sobie dawne dzieje, kiedy to – w maju – zgwałcone zostały. Wspominać przyjemnie...”<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> „*Suprema lex*” opozycji, GP, 9 IV 1930, s. 1.

<sup>13</sup> *Jedna baba drugiej babie*, GP, 7 V 1930, s. 2.

Zastanawiający jest brak reakcji na zmianę przy sterze półoficjalnego organu rządu po stronie lewicy i centrum. Przyczyn milczenia należy najprawdopodobniej doszukiwać się w fakcie, iż obsada personalna czołowego dziennika sanacji, uchodzącego ponadto za organ „pułkowników”, pozostawała drugoplanowym zagadnieniem w stosunku do narzuconej przez Miedzińskiego otwartej konfrontacji.

W miarę upływu czasu artykuły „Gazety Polskiej”, pisane bądź też akceptowane do druku przez Bogusława Miedzińskiego jeszcze bardziej przybierały na ostrości. Już same ich tytuły prowokowały, będąc niejako zapowiedzią zbrutalizowania walki politycznej. *Zbrodnicze warcholstwo*, *Nowe majaczenia endeckie*, *Szklanę zimnej wody czy kaftan bezpieczeństwa*, *Obłąd endecko-sowiecki*, *Zuchwalstwo*, *Gęsi endeckie na straży czerwonego Kapitolu*, *Bezwstydne kłamstwa prasy opozycyjnej*, to tylko nieliczne przykłady nagłówków zajmujących eksponowane miejsca w „Gazecie Polskiej”. Z tytułami zgodna była treść artykułów. Spod pióra Miedzińskiego i jego współpracowników wychodziły inwektywy o „panach Trąpczyńskich i Liebermanach deklamujących zgodnym chórem o praworządności”, o Romanie Dmowskim i „Gazecie Warszawskiej” pozostającej na usługach Kominternu, ponownie o Wojciechu Trąpczyńskim określonym jako „stara wypierzona papuga, która nabrała brzydkiego nałogu wynoszenia swoich popisów poza klatkę sejmową”<sup>14</sup>. Mnożyły się również ataki przeciwko przywódcom lewicy i centrum<sup>15</sup>.

Specjalnego znaczenia nabierały wypowiedzi organu kierowanego przez Bogusława Miedzińskiego broniące poczynań rządowych. Jednym z najbardziej spektakularnych posunięć było zwołanie i natychmiastowe odroczenie sesji nadzwyczajnej Sejmu w maju 1930 r. W opinii „Gazety Polskiej” bezprecedensowe zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej podyktowane było koniecznością zachowania praworządności w państwie<sup>16</sup>. Innego zdania byli opozycjoniści. W ich mniemaniu była to gra polityczna obozu piłsudczykowskiego, uniemożliwiająca stronnictwom sejmowym włączenie się do walki z kryzysem gospodarczym oraz zaostrzająca stosunki wewnątrz państwa, co znalazło swój wyraz w stosownym oświadczeniu, zapowiadającym jednocześnie „walkę o usunięcie dyktatury i o przywrócenie pełnej mocy konstytucji i prawa”<sup>17</sup>. Z deklaracją opozycji podjęta polemikę gazeta kierowana przez Miedzińskiego. Oprócz merytorycznej analizy treści manifestu, nie zabrakło, w odniesieniu do niego, określeń typu pusty frazes, objawy ignorancji, śmieszność, krotochwila czy wreszcie nazwanie niektórych stwierdzeń mianem bandytyzmu politycznego czy rozchelstanej demagogii. Końcowy ustęp artykułu wydaje się być adekwatną wykładnią stosunku Bogusława

<sup>14</sup> *Zbrodnicze warcholstwo*, GP, 12 IV 1930, s. 1; *Ścisłe i dokładne informowanie opinii*, GP, 13 IV 1930; *O koniaku, wódeczce, pijanym ławniku i starej gazecie*, GP, 5 V 1930, s. 3; *Psittacosis – czyli choroba papuzia (ostatnio stwierdzona w Gnieźnie)*, GP, 16 V 1930, s. 2; *Gęsi endeckie na straży czerwonego Kapitolu*, GP, 3 VI 1930, s. 2; *Bezwstydne kłamstwa prasy opozycyjnej*, GP, 19 VI 1930, s. 1.

<sup>15</sup> *Czyja wina?*, GP, 24 IV 1930, s. 1; *Pan Korfanty dobrze zasłużył się Niemcom*, GP, 16 V 1930, s. 2; *Pan Korfanty zaprzęduje polskie dzieci*, GP 27 VI 1930, s. 1.

<sup>16</sup> *Dlaczego odroczone sesję Sejmu?*, GP, 24 V 1930, s. 1.

<sup>17</sup> „Robotnik”, 24 V 1930, s. 1.

Miedzińskiego i ekipy rządzącej do oponentów politycznych – „Zasługują na bezgraniczne lekceważenie. Histeria z nich bijąca jest nieodłączną cechą bezsilności”<sup>18</sup>.

W 1930 r. na łamach „Gazety Polskiej” pojawił się nowy rodzaj politycznego ataku, który w latach późniejszych stał się jednym z podstawowych mechanizmów walki polemicznej organu Bogusława Miedzińskiego. Nowy sposób polegał na skierowaniu uderzenia propagandowego przeciwko konkretnej postaci ze środowisk opozycyjnych, z tym, że artykuł „Gazety Polskiej” pomyślany był zazwyczaj jako *preludium* do właściwej konfrontacji. Zazwyczaj w takich wypadkach ofiara napaści występowała z odpowiedzią na łamach właściwego sobie organu prasowego, która, najczęściej już dnia następnego, spotykała się z ripostą Miedzińskiego, bądź któregoś z jego współpracowników. Jeżeli podmiot artykułu ośmielał się podjąć dyskusję, niejednokrotnie ciągnęła się ona przez kilka kolejnych numerów, odbiegając swą formą, w miarę upływu czasu i wyczerpywania się argumentów, od zasad kulturalnej wymiany poglądów, a nawet ogólnie rozumianej przyzwoitości. Trwała ona zazwyczaj do momentu, gdy strona zaatakowana uznawała bezcelowość dalszej polemiki, co też było natychmiast ogłaszane przez redakcję kierowaną przez Miedzińskiego jako kolejne propagandowe zwycięstwo. W czerwcu 1930 r. pierwszym obiektem takiej napaści stał się marszałek Sejmu Ignacy Daszyński. „Gazeta Polska” określiła Daszyńskiego mianem „wcielonego mandatu anarchii Sejmowej”, przedstawiła jako „jeńca opozycji, zagnanego bądź w kojec endecki Rybarskich i Trąpczyńskich, bądź do poczekalni międzynarodowej Liebermanów i Pragierów”. Najważniejszym zarzutem postawionym Daszyńskiemu było zatracenie samodzielności politycznej i trwanie na swym stanowisku w charakterze bezwolnego narzędzia Hermana Liebermana. „Patrzmy na Daszyńskiego, a widzimy gesty Liebermana. Patrzmy na wargi Daszyńskiego, a słyszymy słowa Liebermana. Patrzmy na łaskę marszałka Sejmu, a widzimy łokieć kramarza, mierzącego interes państwowy wpływami i zyskami swej partii w instytucjach publicznych. Patrzmy w czcigodną maskę Gospodarza Izby Polskiej, a w jego cieniu widzimy adwokata i kolportera, który dla swych hasel przenośnych gotów jest założyć kramik w każdej karczmie przydrożnej, na każdym dróg rozstaju”<sup>19</sup> – konkludowała redakcja „Gazety Polskiej”. Ignacy Daszyński nie pozostał dłużny Bogusławowi Miedzińskiemu. Występując na łamach „Robotnika” określił redakcję „Gazety Polskiej” jako płatnych pismaków, oczekujących w przedpokoju na wywalczenie Polski niepodległej, podczas gdy członkowie PPS, obrzucani kalumniami przez Miedzińskiego i jego współtowarzyszy walczyli w pierwszej linii. Redaktorów półoficjalnego organu rządu nazwał „rzekomymi legionistami”, którzy do obozu piłsudczykowskiego weszli kuchennymi drzwiami Oddziału II-go<sup>20</sup>.

Wydaje się jednak, że Daszyński mocno nie doceniał talentu polemicznego Bogusława Miedzińskiego. Naczelny „Gazety Polskiej”, ukazując postać marszałka Sejmu przez pryzmat owładniającej go „furi” nie pasującej zgoła do gronostajów

<sup>18</sup> *Szklankę zimnej wody, czy kaftan bezpieczeństwa*, GP, 24 V 1930, s. 1.

<sup>19</sup> *Ignacy Daszyński i jego cień*, GP, 1 VI 1930, s. 3.

<sup>20</sup> I. D a s z y ń s k i, *Słowo do waletów*, „Robotnik”, 3 VI 1930, s. 2.



obrażonego dostojęstwa, w które się spowija” zdołał utrzymać swą odpowiedź w ramach narzuconych przez Daszyńskiego, a przy tym ewidentnie ośmieszyć swego adwersarza. „Istotnie – pisała »Gazeta Polska« – przeszliśmy przez szereg przedpokoi, w których Pańskie oczy widziały nas dokładnie. Były nimi: służba w Polskiej Partii Socjalistycznej, przez którą przeszliśmy prawie wszyscy; służba w związkach strzeleckich, której Pan również dobrze z bliska się przyglądał; wreszcie służba w I-ej Brygadzie, w Legionach, której Pan nigdy swego szacunku, a nawet entuzjazmu nie odmawiał. Ale dziś gdy Panu jest to potrzebne do wyładowania swej pasji czy urazy – ludzi znanych Panu doskonale z tamtych czasów raczej wywodzić dopiero z II-go Oddziału. Przepomniał Pan łaskawie, że w 1919 r. każdy z nas miał za sobą już pięć lat służby żołnierskiej”<sup>21</sup>. W tym przypadku ponadto, jak również w kilku innych, późniejszych, komentarz odredakcyjny wzmocniony został zdaniem czołowego polityka BBWR. Przeciw Daszyńskiemu wystąpił na łamach „Gazety Polskiej” Kazimierz Świtalski, zarzucając mu przekłamania przy informowaniu opinii publicznej o współpracy pomiędzy Sejmem a rządem<sup>22</sup>. Ignacy Daszyński jeszcze przez kilka numerów pozostawał „ulubionym chłopcem do bicia” Bogusława Miedzińskiego, lecz dalsze wystąpienia „Gazety Polskiej” trudno rozpatrywać w kategoriach merytorycznej polemiki<sup>23</sup>. Metoda zastosowana wobec Daszyńskiego okazała się skuteczna i była w latach późniejszych powtarzana wobec tak znanych polityków i publicystów jak: Mieczysław Niedziałkowski, Stanisław Thugutt, Herman Lieberman, Stanisław Kozicki, Stanisław Stroński, Wojciech Korfanty, Stanisław Głębiński, Stanisław Cat-Mackiewicz<sup>24</sup>.

Jako redaktor naczelny „Gazety Polskiej” i czołowy polemista obozu rządzącego nie mógł Bogusław Miedziński nie mieć na względzie bieżących wydarzeń politycznych, szczególnie tych rozgrywających się na scenie wewnętrznej. Do najczęściej podejmowanych wówczas problemów natury ogólnej należała kwestia możliwości ułożenia harmonijnej współpracy pomiędzy rządem a parlamentem. Należy stwierdzić, że Miedziński z rozbrajającą szczerością przyznawał, iż szansę na ułożenie współdziałania pomiędzy opozycją a ośrodkami decyzyjnymi państwa w istniejącej w 1930 r. sytuacji należy rozpatrywać w kategoriach wyłącznie teoretycznych, zaś jeśli inne zdania na ten temat występują w jakichkolwiek wypowiedziach bywają zwyczaj „frazesem posiadającym wyłącznie demagogiczne znaczenie”<sup>25</sup>. Zwołany do Krakowa Kongres Centrolewu został określony przez „Gazetę

<sup>21</sup> Słowo do „Króla żołędneho”, GP, 4 VI 1930, s. 1.

<sup>22</sup> K. Ś w i t a l s k i, *Opowieści Pana Daszyńskiego*, GP, 5 VI 1930, s. 1.

<sup>23</sup> *Król żołędny czy walet Liebermana?*, GP, 6 VI 1930, s. 1; *Ogród udręczeń*, GP, 7 VI 1930, s. 1; *Fatalny wódz nieudanej rebelii*, GP, 2 VII 1930, s. 1.

<sup>24</sup> Zob. m.in.: *Odpowiedzialność nieodpowiedzialnych*, GP, 18 VI 1930, s. 1; *Wieczny malkontent*, GP, 5 VII 1930, s. 2; *Złote myśli p. Stanisława Thugutta*, GP, 6 VII 1930, s. 1; *P. Thugutt nie umie pisać a uczy czytać*, GP, 8 VII 1930, s. 2; *Nowa zbrodnia sanacji czyli straszliwy zamach na posła Liebermana*, GP, 9 VII 1930, s. 2; *Między młotem a kowadłem*, GP, 15 VII 1930, s. 1; *Czerwoni muszkietierowie endecji*, GP, 19 VIII 1930, s. 2; *Catena della fortuna*, GP, 27 VIII 1930, s. 2; *Popisy ciekawistycznej primaballeriny*, GP, 2 X 1930, s. 2; *Jeremiady mędrca endecji*, GP, 25 VIII 1930, s. 2.

<sup>25</sup> *Czy istnieje możliwość współpracy?*, GP, 8 VI 1930, s. 1.

Polską” jako pełen hysterii i zakłamania akt rozpaczony w wydaniu „zdetronizowanych królewiatek sejmowładztwa”<sup>26</sup>. Wypowiedzi te należy rozumieć nie tylko w kategoriach zaostrzającej się walki, lecz również jako miarodajne ustosunkowanie się rządu do działań oponentów. Mimo wysiłków zmierzających do jak największego zbagatelizowania poczynań opozycji parlamentarnej<sup>27</sup>, konfrontacja polityczna zmierzała ku decydującym rozstrzygnięciom, co znajdowało swe przełożenie w coraz to bardziej agresywnych artykułach na łamach „Gazety Polskiej”<sup>28</sup>.

Wraz z rozwojem pisma, coraz większą objętość stanowiły doniesienia z zagranicy. Sporadycznie również podejmowany był temat szerokiego i pozytywnego ukazania osiągnięć własnego obozu. Jednak w części poświęconej publicystyce politycznej krytyka przeciwników politycznych zdecydowanie przeważała, co upoważnia do wysnucia wniosku, że Bogusław Miedziński nie bardzo potrafił osiągnąć właściwe proporcje na łamach kierowanego przez siebie organu. Najprawdopodobniej wychodził z założenia, że właściwe ustawienie problemów w rubrykach dziennika wymusi dynamikę wydarzeń politycznych. Ponadto należy stwierdzić, że przy napiętej sytuacji wewnętrznej, gdy każdy dzień przynosił wypowiedź kogoś z czołowych działaczy opozycji, zdecydowanie łatwiej było negocjować postawę i wypowiedzi oponentów. Nie należy wykluczyć tu również pewnego podejścia osobistego. Miedziński, zmuszony znosić mniej bądź bardziej uzasadnione ataki w momencie sprawowania funkcji ministerialnej, afery w swym resorcie czy też sądu obywatelskiego, w czasie gdy znalazł możliwość publicznej wypowiedzi, odpłacał swym byłym oskarżycielom z przysłowiową nawiązką. Pewnym usprawiedliwieniem jest fakt, iż w momencie wchodzenia Polski w kryzys gospodarczy trudno było przedstawiać przeciętnemu obywatelowi, dzień po dniu doświadczającemu jego skutków, realne osiągnięcia ekipy rządzącej. Wygodniej było systematycznie za wszelkie zło w państwie zrzucać winę na opozycję.

Nie mniej jednak wszelkie okazje do ukazania w pozytywnym świetle własnego obozu były przez Bogusława Miedzińskiego skwapliwie wykorzystywane, zwłaszcza, że niejednokrotnie bywał on jednocześnie jednym z głównych aktorów działań zmierzających do przedstawienia właściwego wizerunku piłsudczyków. Jednym z takich epizodów był IX Zjazd Legionistów Polskich, który miał miejsce 10 sierpnia 1930 r. w Radomiu. Miedziński, przedstawiając swą relację jako bezpośredni świadek wydarzenia, porównywał je do egzaminu, jaki corocznie legionści zob-

<sup>26</sup> *Strachy na lachy*, GP, 13 VI 1930, s. 1; *Kongres hysterii i zakłamania*, GP, 15 VI 1930, s. 1.

<sup>27</sup> Oprócz bezpośrednich inwektyw redakcja „Gazety Polskiej” usiłowała wynaleźć jak największą liczbę określeń ośmieszających Kongres Centrolewu i jego uczestników, np. *krakowska próba generalna*, gdzie pomiędzy prowadzonymi Centrolewu uwijał się *ad hoc* mianowany reżyser – Mieczysław Niedziałkowski; *Próba generalna*, GP, 25 VI 1930, s. 2.

<sup>28</sup> *Truciele*, GP, 21 VI 1930, s. 1; tamże, *Centrolew pod protekcją Korfantego*, *Front nienawisci i demagogii*, GP, 24 VI 1930, s. 1; *Pułkownicy z PPS-u*, GP, 25 VI 1930, s. 1; *Centrolew w endeckiej obroży*, GP, 28 VI 1930, s. 1; *Endecja w obronie lewicy*, GP, 29 VI 1930, s. 2; *Chybiony kongres Centrolewu*, GP, 30 VI 1930, s. 1–2; *Na czarnej drodze anarchii*, GP, 1 VII 1930, s. 1; *Nadrzędność czy podrzędność*, GP, 4 VII 1930, s. 1; *Na szczytach zakłamania*, GP, 5 VII 1930, s. 1; *W dżungli centrolewu*, GP, 8 VIII 1930, s. 2.

wiązani są zdawać przed swym wodzem – egzaminu z jedności i zwartości szeregów, karności i wytrwałej pracy dla Polski. W świetle obchodów legionowego święta piłsudczycy zostali uznani za jedyny obóz, który „ma tę władzę, aby zebrać wszystkie rozproszone siły, chcące dla potęgi ojczyzny pracować”<sup>29</sup>.

Przy okazji zjazdu radomskiego przyszło toczyć Miedzińskiemu na łamach „Gazety Polskiej” polemikę z opozycją, która podniosła zgodnym chórem kwestię rozbicia piłsudczykowskiego środowiska. Stało się to za sprawą konkurencyjnego dla Radomia zjazdu „legionistów demokratów”, gdzie jego uczestnicy wypowiedzieli się przeciwko rządowi Józefa Piłsudskiego<sup>30</sup>. Naczelny redaktor starał się zbagatelizować znaczenie zjazdu warszawskiego nazywając go obradami „sześćdziesięciu malkontentów życiowych, zgorzkniałych i zawodowych opozycjonistów, [...] którzy połączyli się z szeregiami endeckich quasi-faszystów, austrofilskich departamentowców i innych gwarantowanych obrońców ludu”<sup>31</sup>. Nie mniej jednak, jakkolwiek Miedziński by się nie starał usilnie kwestionować prawowitej „legionowości” tegoż zgromadzenia, burzyło ono w pewnym stopniu wizerunek monolitycznego środowiska, za jakie starali się uchodzić piłsudczycy, co również pod względem zapytania stawiało obraz realnej siły politycznej obozu. Nie pomogły również próby ukazania bezgranicznego poparcia dla rządu ze strony szerokich mas przez pryzmat centralnych obchodów uroczystości dożynkowych. Ostre napaści były skutecznie dyskutowane jako przejaw bezsilności „Gazety Polskiej” i stojących za nią „pułkowników”. Wszystko wskazywało na to, że wytworzona sytuacja zmusi właśnie tę grupę do zaostrzenia walki z przeciwnikami politycznymi.

23 sierpnia 1930 r. podczas posiedzenia Rady Ministrów Piłsudski zdecydował, że sam stanie na czele rządu, co opozycja odczytała jako zapowiedź zmian. Dodatkowo, jako koordynator pracy poszczególnych kierowników resortów, do gabinetu został wprowadzony Józef Beck, co niewątpliwie wzmocniło pozycję „pułkowników”<sup>32</sup>. Organa prorządowe ograniczyły się do stwierdzeń, iż wzięcie steru pracy rządu przez Józefa Piłsudskiego wychodzi naprzeciw oczekiwaniom społecznym<sup>33</sup>. Jednak w znaczeniu propagandowym, również dla Bogusława Miedzińskiego, prawdziwa odmiana nastąpiła 26 sierpnia 1930 r., kiedy to naczelny redaktor „Gazety Polskiej” uzyskał pierwszy oficjalny wywiad nowo zaprzysiężonego prezesa Rady Ministrów.

Osiem wywiadów udzielonych Bogusławowi Miedzińskiemu w okresie od 26 sierpnia do 26 listopada 1930 r. przez Józefa Piłsudskiego zbiegło się ze znacznym zdynamizowaniem wewnętrznego życia politycznego. Już samo objęcie steru gabinetu przez Marszałka mogło stanowić sygnał szybko nadchodzących zmian. W trzy dni po pierwszej wypowiedzi dekret prezydenta Rzeczypospolitej zakończył

<sup>29</sup> *Po zjeździe radomskim*, GP, 12 VIII 1930, s. 1; tamże, *Dziwni ludzie*, s. 3.

<sup>30</sup> „Robotnik”, 11 VIII 1930, s. 2; „Gazeta Warszawska”, 11 VIII 1930, s. 3.

<sup>31</sup> *Wybrali*, GP, 12 VIII 1930, s. 2; *Wyniki zjazdu*, GP, 13 VIII 1930, s. 1; *Pretensjonalni marudzi*, GP, 20 VIII 1930, s. 1.

<sup>32</sup> F. S. S k ł a d k o w s k i, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988, s. 1.

<sup>33</sup> *Zmiana rządu*, GP, 24 VIII 1930, s. 1; *Po ustąpieniu gabinetu*, GP, 26 VIII 1930, s. 1.

przedterminowo kadencję obu Izb, co stało się pretekstem do udzielenia drugiego wywiadu. Trzeci ukazał się niemal bezpośrednio po przeprowadzeniu aresztowań byłych parlamentarzystów osadzonych na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych w twierdzy wojskowej w Brześciu nad Bugiem. Pretekstem do uzyskania czwartej oraz piątej wypowiedzi były prace rządu nad budżetem. Szósta i siódma wizyta Miedzińskiego u Piłsudskiego w charakterze dziennikarza dała temuż okazję do poruszenia tematu kwestii ustrojowych, podobnie zresztą jak i ósmy wywiad – z tym, że ten ostatni ukazał się już po wyborach do Sejmu i Senatu – a w którym Józef Piłsudski próbował nakreślić zadania stojące przed Klubem Parlamentarnym Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

To jednak co szumnie „Gazeta Polska” nazywała wywiadami udzielanymi Miedzińskiemu, w rzeczywistości trafniej można nazwać zwierzeniami Józefa Piłsudskiego czynionymi w obecności redaktora naczelnego prorządowego dziennika. Bogusław Miedziński stanowił tło mające służyć ukazaniu punktu widzenia Marszałka. Przeważnie pytania dziennikarza były tak formułowane aby dać szefowi gabinetu możliwość jak najszerzego ukazania swych racji, a nierzadko Józef Piłsudski zupełnie ignorował kwestie podniesione przez swego rozmówcę i mówił o sprawach, które on uważał za istotne, obrażając przy okazji swego interlokutora.

Należy przy tym podnieść fakt, że słowa, które Marszałek kierował w stronę Miedzińskiego, były wymierzone pod adresem wszystkich parlamentarzystów i całego systemu parlamentarnego. Stwierdzenia, że „poseł do Sejmu jest stworzony na to, aby głupio pytał i głupio mówił, jest osobą która szuka swojej chwały w bredzeniu tak, że uszy wędną, że chociażby był kryminalistą, łotrem [...] to jednak wszyscy muszą stać przed nim na śmietniku i kłaniać się”, wymownie podkreślały stosunek Piłsudskiego do izb ustawodawczych. Plastyczne przedstawienie wizerunku parlamentarzysty przez przyzmat „ślabowanych portek”, od których ma zależeć państwo, wzmacniało jego argumentację. Według premiera winę za ówczesny stan rzeczy ponosił system opierający się na niechlujnie napisanej Konstytucji<sup>34</sup>. Sytuacja kraju była, według niego, na tyle katastrofalna, że zmuszony był stanąć na czele gabinetu. Jako największą troskę określał „odparcie ataku na pieniądze skarbowe, na wydawanie ich na partyjne wychodki”<sup>35</sup>, szczególnie w momencie kiedy panowie posłowie, już po rozwiązaniu Sejmu, „zamiast diet zrobili sobie bezprawnie gaże, a w dodatku dla lepszej wyzerki, podczas przerw jeszcze zbierają dodatkowe pieniądze”<sup>36</sup>. Najbardziej drastyczne kroki, w postaci aresztowania byłych posłów, zostały określone wobec Miedzińskiego mianem wprowadzenia choć trochę przyzwoitości w te zabrudzone stosunki<sup>37</sup>.

Nie sposób dziś określić, czy wybór Miedzińskiego jako rozmówcy dla Józefa Piłsudskiego dokonany został przypadkowo, czy uwzględniono w tym miejscu specjalne życzenie Marszałka. Nie mniej jednak redaktor naczelny „Gazety Polskiej”, jako interlokutor, do przyjęcia tej roli w stylu narzuconym przez Piłsudskiego był

<sup>34</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1991, s. 217–263.

<sup>35</sup> Tamże, s. 223.

<sup>36</sup> Tamże, s. 227.

<sup>37</sup> Tamże, s. 223.

osobą dogodną. Od 1922 r. sprawował mandat poselski, mógł więc być swobodnie potraktowany jako uosobienie parlamentaryzmu, i to nawet jego najmniej chlubnego wydania. Opinia publiczna nie zapomniała bowiem, iż właśnie Miedziński zamieszany był w aferę ze sprzeniewierzeniem państwowych pieniędzy. Z tego też prawdopodobnie powodu Józef Piłsudski nie szczędził swemu rozmówcy zniewag, które dotyczyły go tak samo, jak każdego innego posła, będąc ponadto pewnym, że redaktor naczelny „Gazety Polskiej” nie ośmieli się przeinaczyć ani jednego słowa. Można zaryzykować stwierdzenie, że rola ta stanowiła dla Bogusława Miedzińskiego pewien rodzaj publicznej konfesji.

Wypowiedzi Józefa Piłsudskiego czynionych w obecności Miedzińskiego nie sposób jednak oceniać w oderwaniu od konkretnej sytuacji przedwyborczej. Należy zauważyć, że mimo olbrzymiego arsenału środków zaangażowanych w kampanię na rzecz BBWR, przewidywania nie wskazywały, aby obóz rządzący uzyskał wyniki proporcjonalne do przeznaczonych na ten cel nakładów. W napiętej atmosferze wywiady w „Gazecie Polskiej” stawały się instrumentem propagandowym. Można pokusić się o stwierdzenie, iż bezpośrednio wypowiedzi Józefa Piłsudskiego wobec Bogusława Miedzińskiego silniej trafiały do przekonania przeciętnemu Polakowi, niż np. wysublimowane, starannie przygotowywane parlamentarne wystąpienia Walerego Sławka czy polemiki toczone na łamach „Gazety Polskiej” przez jej redaktora naczelnego. W tak kontrowersyjnej sprawie jaką stało się aresztowanie byłych posłów niebagatelne znaczenie dla dalszego biegu wydarzeń politycznych miał autorytet Marszałka.

Wywiady Józefa Piłsudskiego wymusiły zwiększoną aktywność publicystyczną Miedzińskiego. Redaktor naczelny prorządowego dziennika musiał podjąć obowiązkowi skomentowania treści wypowiedzianych przez Marszałka. Zmuszony był również kontynuować polemikę z organami przeciwników politycznych, dla których poglądy szefa gabinetu dawały okazję do wysuwania zarzutów pod adresem środowisk sanacyjnych. Wszystko to było jednak dla Bogusława Miedzińskiego zaledwie pretekstem do nasilenia werbalnych napaści wymierzonych w swych politycznych adwersarzy. Zauważalna była – przy okazji – zmiana taktyki propagandowej. Reagując na postępującą konsolidację stronnictw opozycyjnych Bogusław Miedziński przedstawiał ją jako historyczne wręcz, zaślepione nienawiścią, dążenie do odsunięcia od władzy Marszałka Piłsudskiego. Według „Gazety Polskiej” opozycjoniści nie wahali się nawet przed sprzeniewierzeniem się wyznaczanym przez siebie wartościom, byleby tylko uzyskać zamierzony efekt. Stąd też sytuacja gdzie „endecja przestała być wrogiem ciekawistów i że vice versa – zwolenniczki obwiepołu ze stowarzyszenia św. Zyty wiedziały, że nastał dzisiaj nowy kurs i że swoje ultrakatolickie chorągwie muszą bratać z czerwienią do niedawna wyklinanych sztandarów”<sup>38</sup>. Mimo tego, że „pomniejsi gębacze chcą mieć możność objawienia narodowi swojej ewangelii, pisanej ślepą nienawiścią i żądzą władzy”<sup>39</sup>, zdaniem organu rządowego jedynie obóz prowadzony przez

<sup>38</sup> *Tonący brzytwy się chwytą*, GP, 30 VIII 1930, s. 2.

<sup>39</sup> *Tamże*.

Marszałka Piłsudskiego kierował się czytelną ideowością, niezmienną wobec ewolucji uwarunkowań politycznych.

Po przedterminowym rozwiązaniu Izby Bogusław Miedziński nie wahał się określać Sejmu II kadencji jako „zjawiska ponurego i niesławnego” nadając mu zjadliwy przydomek „Sejm Mały”<sup>40</sup>. „Gazeta Polska” nie ustawała w atakach na parlamentarzystów definiowanych pojęciem „małych ludzi związanych solidarnością dla obrony swych małych interesów i przywilejów przeciw wielkości Państwa”<sup>41</sup>. Systematycznie utrwalany wizerunek posła-szkodnika, elit partyjnych jako „zamkniętych klanów, prywatnych czy klasowych interesów utożsamianych ze służbą dla państwa”, oraz przedstawienie rozwiązania Sejmu jako dobrodziejstwa wychodzącego naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu<sup>42</sup> do czasów aresztowań byłych posłów, oprócz polemiki bądź komentarzy z artykułami pisanymi przez oponentów<sup>43</sup>, stanowił główny motyw propagandowy w wydaniu Bogusława Miedzińskiego.

Wraz z 250. numerem „Gazety Polskiej” z 1930 r. jej redaktor naczelny został postawiony przed problemem, który stanowić miał później jeden z głównych punktów zarzutów opozycji wobec środowisk sanacyjnych, zaś dla Bogusława Miedzińskiego i „grupy pułkowników” bodaj najpoważniejszy zarzut do odparcia na polu propagandowym. 11 września 1930 r. „Gazeta Polska” obszernie donosiła o aresztowaniach wśród byłych posłów Sejmu II kadencji. W pierwszym komentarzu odredakcyjnym działania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przedstawiono jako „represje przeciwko tym posłom, którzy podjęli otwartą wojnę z własnym państwem, którzy podburzali ludność, względnie dążyli do oderwania od Rzeczypospolitej poszczególnych ziem, czy też mieli na sumieniu zwykle pospolite i szubrawe czyny”<sup>44</sup>. W karierze politycznej Bogusława Miedzińskiego problem aresztowanych posłów, osadzonych następnie w twierdzy w Brześciu n/Bugiem, będzie przewijał się w całej jego działalności polityczno-dziennikarskiej<sup>45</sup>. Pogląd jego w sprawie Brześcia pozostawał od początku do końca jego kariery politycznej niezmienny. Podejmując polemikę z oponentami w tej sprawie, tak bezpośrednio po dokonanych aresztowaniach jak i w okresie późniejszym, zawsze stał na stanowi-

<sup>40</sup> *Sejm Mały*, GP z 31 VIII 1930, s. 1.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> *Zlikwidowani likwidatorzy*, GP, 1 IX 1930, s. 2; *Nikt go nie żałuje*, GP, 2 IX 1930, s. 1; *Sztuka stosowana w polityce*, GP, 5 IX 1930, s. 2; *Posłowie i społeczeństwo polskie*, GP, 6 IX 1930, s. 1; *Kieszonkowa praworządność*, GP, 9 IX 1930, s. 2; *Szkoła deprawacji politycznej*, GP, 13 IX 1930, s. 1; *Wyzwanie rzucone przesądowi*, GP, 17 IX 1930, s. 1; *Antypaństwowa opozycja*, GP, 19 IX 1930, s. 1; *Mandaty za każdą cenę*, GP, 27 IX 1930, s. 1; *Karykatura wielkości*, GP, 30 IX 1930, s. 2; *Odpowiedzialność nieodpowiedzialnych*, GP, 1 X 1930, s. 1; *Ideowe łamańce socjalistów*, GP z 2 X 1930, s. 1; *Zagubiony złoty róg*, GP z 4 X 1930, s. 1; *Mali ludzie do małych rzeczy*, GP, 7 X 1930, s. 3; *Rozwiąły się sny o potęgze...*, GP, 8 X 1930, s. 1.

<sup>43</sup> R. Rybarski, *O braku cywilnej odwagi*, „Gazeta Warszawska”, 1 IX 1930, s. 3; M. Niedziałkowski, *Bez kompromisu*, „Robotnik”, 3 IX 1930, s. 1.

<sup>44</sup> *Karzącą sprawiedliwość ma głos*, GP z 11 IX 1930, s. 1.

<sup>45</sup> Zob. m.in.: *Sprawozdania Stenograficzne Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej* [dalej Sejm RP], 3 posiedzenie z 16 grudnia 1930 r., III/118, III/132; tamże, 7 posiedzenie z 26-27 stycznia 1931 r., VII/210; tamże, 18 posiedzenie z 3 III 1931 r., XVIII/3 – XVIII/92.

sku, że uwięzienie przywódców parlamentarnych we wrześniu 1930 r. było bolesną koniecznością i mimo tragicznych skutków, chociażby w postaci wydarzeń warszawskich z 14 września 1930 r., podyktowane było nadrzędnym interesem państwa<sup>46</sup>. Również w kwestii traktowania więźniów brzeskich stanowisko Bogusława Miedzińskiego było jednoznaczne. Od chwili wrześniowych aresztowań utrzymywał czytelników „Gazety Polskiej” w przeświadczeniu, że „stan sanitarny więzienia oraz stan zdrowia zaaresztowanych jest zadowalający, co stwierdził lekarz; nadto żadnych zażaleń ani lekarzom, ani władzom sądowym nie zgłosili”<sup>47</sup>, choć niewątpliwie w pełni zdawał sobie sprawę ze stanu faktycznego. Umiarkowane nawet podniesienie kwestii Brześcia przez główne dzienniki opozycyjne, „Robotnika” oraz „Gazetę Warszawską”, przedstawione zostało na lamach „Gazety Polskiej” jako „rzewna skądinąd scena wzajemnego podpierania się dwóch urzędników do utraty przytomności pijaków, gdy przecie z góry przewidzieć można na trzeźwo, że obydwaj przewrócić się muszą”<sup>48</sup> i każdorazowo kończyło się zdecydowaną ripostą redakcji z ul. Szpitalnej<sup>49</sup>. Nie sposób nie zwrócić również uwagi na nie doceniany zazwyczaj propagandowy wymiar, jaki przy okazji aresztowań zbił obóz rządzący. W przedwyborczej atmosferze olbrzymie znaczenie miały bezpośrednie wystąpienia znanych powszechnie przywódców politycznych. W momencie, gdy łamy dziennika kierowanego przez Bogusława Miedzińskiego były otwarte dla czołowych działaczy BBWR, możliwości opozycji centrolewicowej w tym względzie zostały znacznie uszczuplone.

Nie znaczy to jednak wcale, że motyw uwięzienia w Brześciu posłów opozycyjnych zdominował szpalty pism politycznych. Stało się tak przede wszystkim za sprawą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które uniemożliwiło nagłośnienie sprawy aresztowania, a zwłaszcza represji, jakim poddani zostali więźniowie. Przed rozstrzygnięciem wyborczym wszystkie dzienniki polityczne, w tym również i kierowana przez Bogusława Miedzińskiego „Gazeta Polska”, kroczyły utartym szlakiem napaści na swych politycznych adwersarzy. W artykułach redaktora naczelnego oraz jego współpracowników nieustannie dominował motyw braku ideowości wśród stronnictw parlamentarnych, brak kompetencji u przywódców partyjnych oraz niestabnące ataki personalne<sup>50</sup>. Ulubionym obiektem ataków

<sup>46</sup> *Prowokacyjne demonstracje bankrutów centrolewu w stolicy*, GP z 15 IX 1930, s. 1; *Przywilej bezkarności*, GP, 16 IX 1930, s. 1; tamże, *Splamieni krwią*.

<sup>47</sup> *Czapka gore!*, GP, 20 IX 1930, s. 2.

<sup>48</sup> *Ani w sposób ostateczny ani jaskrawy*, GP, 22 IX 1930, s. 2.

<sup>49</sup> *Ignorancja czy – świadome fałszowanie opinii?*, GP, 17 X 1930, s. 3; *Brześć – czy Polska?*, GP z 23 X 1930, s. 1.

<sup>50</sup> *Pan Daszyński i Centrolew pod pręgierzem Głównej Komisji Wyborczej*, GP, 12 X 1930, s. 2; *Ostrożnie z prowokacją*, GP, 15 X 1930, s. 2; tamże, *Sataniści z „Robotnika”*; *Krew na arenie*, GP, 17 X 1930, s. 1; *Plugawe metody „Gazety Warszawskiej”*, GP, 18 X 1930, s. 2; *Rzecz o programie czyli deklamacje i deklaracje*, GP, 23 X 1930, s. 1; *U pnia odwiecznej anarchii*, GP z 24 X 1930, s. 1; *Program frazesu i program czynu*, GP z 30 X 1930, s. 1; *Prawo i bezprawie*, GP, 1 XI 1930, s. 2; *W walce o potęgę Państwa i dobrobyt obywateli*, GP, 4 XI 1930, s. 1; *Jeden front i jedna walka*, GP, 7 XI 1930, s. 1; tamże, *Moralna polityka, czy polityczna moralność*, s. 2; *My mamy Wodza*, GP, 14 XI 1930, s. 1;

Miedzińskiego stawał się Mieczysław Niedziałkowski, który bywał określany epitetami w stylu „chory na krzywicę liberalną marksista, mówiący językiem umarłego i nadgnitego lieberman-socjalizmu”, czy też nazywany „niedonoszonym Juaresem”<sup>51</sup>. Nowością pojawiającą się od października w artykułach Miedzińskiego był motyw bezpośredniego odwoływania się do obywatelskiego instynktu głosujących. „Gazeta Polska” podkreślała, iż „wyborca powinien zdać sobie sprawę pomiędzy czym wybiera. Na rozstaju na którym Polska stoi, powołany jest i on, by powiedzieć, gdzie iść pragnie: do ładu, czy do anarchii, do nowej, czy do starej Polski”<sup>52</sup>.

Zwycięstwo wyborcze BBWR „Gazeta Polska” witała ze zrozumiałym entuzjazmem. Bogusław Miedziński opatrzył pierwszą stronę swego dziennika wytłuszczonym tytułem *Wielkie zwycięstwo idei Marszałka Piłsudskiego. Cała słabość podłość, małość i łajdactwo jakie się zebrało w Polsce, nie było w stanie zwyciężyć wielkiej idei zmierzającej do potęgi Polski*<sup>53</sup>. Przytaczane pierwsze nieoficjalne wyniki, jak również ich interpretacja dokonana na Szpitalnej, sugerowały masowe społeczne poparcie dla listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Bogusław Miedziński nie wahał się przedstawiać wyników wyborów jako „nie dającego się zakwestionować votum zaufania dla rządów Wodza Narodu”<sup>54</sup>. Było to również poniekąd jego zwycięstwo i to w pewnej mierze podwójne. Nie sposób bowiem odmówić Bogusławowi Miedzińskiemu, z racji prowadzonych przez niego czynności propagandowych, miana współtwórcy sukcesu. Ponadto kolejny raz uzyskał on mandat poselski wchodząc do Sejmu III kadencji z listy państwowej BBWR. Mimo, iż zajmował on na niej dość odległe miejsce, to zwycięstwa w okręgach czołowych przedstawicieli elity rządzącej umożliwiły mu uzyskanie godności parlamentarzysty.

W dziennikarskiej karierze Bogusława Miedzińskiego okres wyborów do sejmu w 1930 r. należy uznać za najbardziej burzliwy. Walka przedwyborcza, wywiady Józefa Piłsudskiego, sprawa Brześcia znacznie zdynamizowała wypowiedzi kierowanej przez niego „Gazety Polskiej”. Nie znaczy to jednak, że po listopadowych wyborach 1930 r. Miedziński zmienił swą postawę wobec przeciwników politycznych. Nie leżało to bowiem ani w jego interesie, ani w interesie grupy politycznej, której pozostawał prasowym eksponentem. Niewątpliwie pewne ustabilizowanie się sytuacji po wyborach wpłynęło na mniejszą dozę zajadłości w publicystyce „Gazety Polskiej”. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na taki stan rzeczy było zapewne uzyskanie przez Miedzińskiego mandatu poselskiego oraz wynikające z tego tytułu zwiększone obowiązki. Nie sposób również nie zwrócić uwagi na pewną zmia-

---

tamże, *O przymus tajności – czyli figle mądrości opozycyjne*, s. 2; *Samobiczowanie się endecji*, GP, 15 XI 1930, s. 2; *Faryzeusze narodowi*, GP, 23 XI 1930, s. 1.

<sup>51</sup> *Plaszczyzna wyboru*, GP, 12 X 1930, s. 1; *Swawolny Dyzio*, GP, 19 XI 1930, s. 2.

<sup>52</sup> *Plaszczyzna wyboru*, GP, 12 X 1930, s. 1; *Dla Państwa, jako całości*, GP, 28 X 1930, s. 1; *Istotna treść walki*, GP, 29 X 1930, s. 1; *O czystości wyborów*, GP, 31 X 1930, s. 1; *Za Wodzem narodu – przeciw zjednoczonemu warcholstwu*, GP, 9 XI 1930, s. 1; *Walka o prawa żywe*, GP, 13 XI 1930, s. 1; *Bezsporny wynik programowych sporów*, GP, 15 XI 1930, s. 1.

<sup>53</sup> GP, 17 XI 1930, s. 1.

<sup>54</sup> *Odpowiedź*, GP, 18 XI 1930, s. 1; *Na progę lepszego jutra*, GP, 25 XI 1930, s. 1.



nę taktyki propagandowej, którą Miedziński począł lansować jeszcze w trakcie prowadzenia kampanii wyborczej. Polegała ona przede wszystkim na ukazaniu „Gazety Polskiej” jako jedyne wiarygodnego obserwatora wydarzeń rozgrywających się w Polsce i na świecie. Taki obraz uzyskiwała ona, według jej redaktora naczelnego, w zestawieniu z innymi dziennikami politycznymi, które oprócz braku ideowości cechował ponadto brak rzetelności dziennikarskiej. Według Miedzińskiego informacje przedstawiane przez czołowe pisma warszawskie dalekie były od stanu faktycznego i stanowiły swoistą transpozycję doniesień z łamów „Gazety Polskiej”. Mechanizm ten miał wyglądać następująco: „Bierze tedy sprawozdawca »Robotnika« do rąk »Gazetę Polską« i tak zmienia »sanacyjne« sprawozdanie, że okazuje się: zamiast wypełnionej po brzegi sali była mocno przerzedzona; zamiast 1500 obecnych było 150; zamiast rezolucji uchwalonych przez aklamacje – były protesty opuszczających salę itp. »Gazeta Warszawska« zaś cytuje sprawozdanie za »Robotnikiem« – a potem długo opowiada o... bankructwie obozu rządowego”<sup>55</sup>. Stąd też, w wydaniu Miedzińskiego, lansowanie wizerunku „Gazety Polskiej” jako jedynego periodyku zasługującego na pełne zaufanie społeczeństwa.

Taktyka ta była niemal niezbędna, gdyż zakończenie akcji wyborczej nie przyniosło wcale osłabienia polemiki toczonej przez główne dzienniki polityczne. Pokonane stronnictwa zarzucały elitom doprowadzenie do zamachu na istotę parlamentaryzmu. Na Miedzińskim spoczął obowiązek odpierania tego typu zarzutów, z czym redaktor „Gazety Polskiej” radził sobie sprawnie. Na taki stan rzeczy wpływał niewątpliwie wynik elekcji, korzystny dla obozu rządzącego. Miedziński mógł sobie pozwolić na pewien komfort psychiczny czego wyrazem było m.in. wyzbycie się agresywnego języka w stosunku do swych adwersarzy. Napastliwość werbalna została zastąpiona rzeczowym ustosunkowaniem się do poruszonego zagadnienia, a jeśli nawet pozwalał sobie na uszczypliwość, to dominowały wówczas określenia w rodzaju „ostatni Mohikanie”, „osiwiali w utarczkach” czy „jadowite duszyczki”<sup>56</sup>, znacznie odbiegające od „wyszukanego nazewnictwa” obowiązującego na łamach „Gazety Polskiej” w okresie przedwyborczym. Ponadto nastąpiło radykalne przewartościowanie prezentowanych treści. Większy nacisk położony został nie na negację, lecz na wyeksponowanie własnych walorów, jakimi według Miedzińskiego obdarzony był obóz rządzący<sup>57</sup>.

Optymizm redaktora naczelnego nie trwał jednak długo, gdyż wkrótce po otwarciu obrad nowego Sejmu, na jego forum, a następnie na łamy prasy powróciła sprawa Brześcia, wobec zgłoszenia przez posłów opozycyjnych nagłego wniosku o wyjaśnienie tejże sprawy<sup>58</sup>. Kwestia podniesiona przez posła Klubu Narodowego, Leona Nowodworskiego, wywołała wzburzenie również w Klubie Parlamentarnym BBWR. Podczas dyskusji nad taktyką Klubu (16 XII 1930) grupa posłów BBWR

<sup>55</sup> *Rzeczywistość w oświeceniu „Robotnika” i „Gazety Warszawskiej”*, GP, 1 X 1930, s. 1.

<sup>56</sup> *Co się istotnie zmieniło*, GP, 29 XI 1930, s. 1; *Nie trybuna protestu, ale kuźnia pracy*, GP, 7 XII 1930, s. 1; *Jadowite duszyczki*, GP, 16 XII 1930, s. 1.

<sup>57</sup> *Pierwszy normalny parlament*, GP, 9 XII 1930, s. 1; *Droga naprawy*, GP, 12 XII 1930, s. 1.

<sup>58</sup> Sejm RP, 3 posiedzenie z 16 grudnia 1930 r., VI/44.

skupiona wokół prof. Adama Krzyżanowskiego domagała się, oprócz odpowiedzi udzielonej w imieniu BBWR przez Adama Kocę, autorytatywnego naświetlenia sprawy aresztowanych przywódców opozycji przez przedstawiciela rządu. Stanowisko to spotkało się z ostrą ripostą Bogusława Miedzińskiego, który, według jednego z uczestników zebrania „zaznaczył, że nie naszą rzeczą jest pouczać rząd, gdyż rząd sam najlepiej wie o tym, następnie porównał sprawę brzeską do »naczynia z mleczywem« i mówił do zebranych, że wypiwszy z tego naczynia śmietaną, chcą pozostawić Marszałkowi Piłsudskiemu do wypicia tylko serwatkę, nie chcąc dzielić z Nim odpowiedzialności, także za ciemną stronę sprawy Brzeskiej”<sup>59</sup>.

Nie sposób dziś stwierdzić, czy Miedzińskiemu zostało powierzone zadanie neutralizowania w łonie klubu parlamentarnego BBWR tendencji do ulegania sugestiom opozycji, czy też była to spontaniczna odpowiedź na przemówienie Adama Krzyżanowskiego. Wystąpienie jego wywołało jednak olbrzymie wzburzenie niektórych posłów, czemu dali oni wyraz w oficjalnych skargach na niego kierowanych na ręce Walerego Sławka oraz Tadeusza Hołówki<sup>60</sup>. Konsekwentne stanowisko w tej materii prezentowane na łamach „Gazety Polskiej” przemawia za pierwszym stwierdzeniem, a nawet upoważnia do wniosku, zadanie to miało nie tylko ograniczać się do parlamentu, lecz również miało znaleźć swe przełożenie wobec opinii publicznej. Niebawem okazało się jednak, z powodu nagłośnienia zagadnienia przez organa opozycyjne, że jest to problem przewyższający możliwości sanacyjnego aparatu propagandy. Wypowiedzi przeciwników rychło wymusiły szybki powrót na stronie dziennika prorządowego konfrontacyjnych sformułowań znanych jego czytelnikom z okresu wyborów. Zwraca uwagę taktyka obrona w tej materii przez Miedzińskiego. „Gazeta Polska” szeroko eksponowała enuncjacje w tej sprawie czołowych osobistości piłsudczykowskich<sup>61</sup>, bądź też nie dotykając bezpośrednio samego tematu obrzucała inwektywami poruszających tę sprawę parlamentarzystów. Przykładem tego jest komentarz posiedzenia plenarnego Sejmu z dn. 16 grudnia 1930 r.: „panowie endeccy, którzy wystąpili do zasadniczej walki o Brześć, nie liczyli się z kalendarzem. Istotnie trzeba mieć ich pecha, żeby wystąpić w todże obrońców godności narodu wobec świata dokładnie w rocznicę haniebnego mordu na Pierwszym Prezydencie Rzeczypospolitej”<sup>62</sup>. Dalsze miejsca zajmował dopiero komentarz odredakcyjnym, pisany najczęściej, jak zwykle w szczególnych wypadkach, ręką samego redaktora naczelnego. W swych artykułach Miedziński koncentrował się przede wszystkim na zwalczaniu wszelkich inicjatyw dążących do wyświetlenia problemu. Z tego też względu atakowane były m.in. takie wydarzenia jak: wystosowanie listu do Adama Krzyżanowskiego przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, protesty intelektualistów i twórców kultury, czy też prowadzona była intensywna polemika z głównymi organami przeciwników

---

<sup>59</sup> AAN, BBWR, sygn. 63, k. 20.

<sup>60</sup> Tamże, k. 19–28.

<sup>61</sup> *Brześć*, GP, 17 XII 1930, s. 1; *Wilki w owczej skórze*, GP, 18 XII 1930, s. 1.

<sup>62</sup> *Przewaga intelektu – nie tylko siły*, GP, 17 XII 1930, s. 1.

politycznych: „Robotnikiem” oraz „Gazetą Warszawską”<sup>63</sup>. Artykuły pomniejszające znaczenie wydarzeń brzeskich, aczkolwiek zajmujące znaczną objętość miały raczej charakter uzupełniający. Miedziński raczej ogólnie odnosił się do problemu funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, bezradności systemu prawa wobec czynników anarchizujących, czy zagrażających poczuciu bezpieczeństwa narodowego, do tego stopnia, że na ich drodze musiał stanąć Brześć „jako twarda i skuteczna zapora, dla niektórych przykra, ale dla państwa konieczna”<sup>64</sup>. Ponadto powracając do utartego schematu ukazywania braku ideowości swych przeciwników politycznych, redaktor naczelny „Gazety Polskiej” starał się przekonać swoich czytelników, iż wszelkie działania władz pozostają w związku z ewolucją dokonującą się w środowiskach opozycyjnych. Zmiany jakie zaszły w stronnictwach parlamentarnych sprawiały, że były one, według organu Miedzińskiego, niezdolne do konstruktywnej współpracy z rządem. Analizując postawę PPS stwierdzał m.in., że „CKW zmienia się w warownię antypaństwowych dążeń. Zamiast Moraczewskich, Bobrowskich, Smulikowskich i Malinowskich – uosobieniem nowego stanowiska PPS stają się Liebermany i Niedziałkowscy... Przeciwno rządowi polskiemu »Robotnik« i »Gazeta Warszawska« śpiewają unissono, chociaż na dalszą metę inne mają programy i cele... Obecna PPS rządzi nie interes robotniczy, lecz rozpasane namiętności i intrygi sejmowych książąt”<sup>65</sup>. Z wynurzeń tych jednoznacznie wynikało, że gdyby opozycja, szczególnie lewicowa, podążała utartą ideową drogą, wszelkie formy przymusu byłyby zbędne.

26 stycznia 1931 r., na forum Sejmu zabrał głos, w imieniu rządu, premier Walerj Sławek. W jego *expose* poświęconym sprawie Brześcia znalazły się m.in. kategoryczne oświadczenia podkreślone następnie przez Bogusława Miedzińskiego na pierwszych stronach „Gazety Polskiej”: „zbadalem sprawę i stwierdzam, że sadyzmu i znęcania się nie było, lecz i tam jak w każdym więzieniu – posłuch musiał być w razie oporu wymuszony siłą, innych więzień na świecie nie ma”<sup>66</sup>.

Przemówienie Walerego Sławka wywołało zrozumiałe protesty stronnictw opozycyjnych, z którymi Miedziński podjął natychmiastową polemikę. Przy okazji sprawy Brześcia po raz pierwszy zastosował mechanizm obliczony na oddziaływanie na wyobraźnię masowego odbiorcy, a odwołujący się do jego wiedzy historycznej. Protestujących przeciwników politycznych porównywał do rokoszującej po 1584 r. szlachty, niezadowolonej z wyroku na Samuelu Zborowskim. Redaktor naczelny „Gazety Polskiej” przekonywująco dowodził, że to, co wówczas określano jako gwałt na wolności szlacheckiej, stanowczo zweryfikowała historia przyznając rację kanclerzowi Janowi Zamoyskiemu, określonemu wówczas mianem

<sup>63</sup> *Po Centrolewie – Centrokot*, GP, 19 XII 1930, s. 2; *Nieskomplikowane komplikacje*, GP, 30 XII 1930, s. 1; *Spekulacja na sumieniach*, GP, 6 I 1931, s. 1; *O powagę sądów Rzeczypospolitej*, GP, 22 I 1931, s. 1; *Obrońcy „praworządności i moralności”*, GP, 25 I 1931, s. 1.

<sup>64</sup> *Niekaralna zdrada stanu*, GP, 19 XII 1930, s. 1; *Zatrute źródło*, GP, 20 XII 1930, s. 1.

<sup>65</sup> *Dawniej a dziś*, GP, 28 XII 1930, s. 1.

<sup>66</sup> Sejm RP, Sprawozdanie stenograficzne z 7 posiedzenia w dn. 26–27 stycznia 1931 r., VII/136; *Osadzenie na miejscu zuchwałej opozycji. Oświadczenie p. prezesa Rady Ministrów W. Sławka*, GP, 27 I 1931, s. 1.

oprawcy<sup>67</sup>. Miedziński nie poprzestawał jednak na porównaniach do czasów zamierchłych, lecz potrafił również przywoływać wydarzenia najnowsze. Dał temu wyraz m.in. w polemice ze Stanisławem Strońskim: „Dzisiaj p. Stroński jest bardzo wymowny! Z jakim to patosem żali się złotousty kaznodzieja narodowej hańby nad niedolą więzienną p. Liebermana i Popiela, jakich słów dobiera wynosząc zasługi Bagińskiego i Witosa. Zapatrzony niżej putkowego krzyża nie powtarza obecnie swego historycznego okrzyku »Ciszej tam«, ale stroi się w togę Katona od narodowej moralności i piórka chrześcijańskiego miłosierdzia, a obóz jego nie pomny swych grózb o „rzekach krwi”, próbuje się wdrapać na obce sobie okopy humanitaryzmu i ludzkiej godności”<sup>68</sup>.

Szczytowy moment „walki o Brześć” w wydaniu nieoficjalnego organu obozu rządzącego miał jednak miejsce pod koniec 1931 r., w momencie rozpoczęcia procesu przeciwko czołowym działaczom aresztowanym we wrześniu 1930 r. Nie znaczy to jednak, że zmieniły się formy rozgrywki prasowej. Nadal jednym z ulubionych motywów pojawiających się w felietonach Bogusława Miedzińskiego był szereg ataków personalnych wymierzonych w „oligarchię na zewnątrz głoszącą równość, niegdyś braci szlacheckiej, obecnie braci wyborczej”<sup>69</sup>. „Nie przypadek bowiem – pisał on w jednym z artykułów wstępnych – ale głębokie powinowactwo duchowe zgromadziło na ławie oskarżonych zebranie tak społecznie rozbieżne, od reakcyjnej, chciwej postaci Witosa do smarkaczowatego rewolucjonizmu pośła Dubois, od zahaczonego o ciemne macherki finansjery Popiela do związanej z niemniej ciemnymi siłami międzynarodówki, tępoty pośła Ciołkosza. Tych ludzi, niewątpliwie społecznie opierających się o różne warstwy i siły wiąże i jednoczy jedno – przywiązanie do oligarchicznego ustroju Rzeczypospolitej”<sup>70</sup>. Według Miedzińskiego oskarżeni dążyli do przywrócenia wygodnego dla siebie systemu rozdawnictwa „przywilejów i królewszczyzn [...] gdzie p. Witos rozdawał ze swej ławy sejmowej pozwolenia na wywóz świń, p. Korfanty kopalnie węgla, a p. Barlicki »nadania« na kasy chorych”<sup>71</sup>. Redaktor „Gazety Polskiej” posuwał się nawet do lansowania tezy, iż proces byłych więźniów brzeskich ma jakoby szerokie poparcie opinii publicznej. Jego zdaniem proces sądowy był epilogiem rozegranej walki: „...nie możemy przesądzać wyroku, jaki zapadnie. Bowiem wyrok sądowy musi opierać się na kategoriach formalnych. Ale wyrok moralny i historyczny na dawna truczną anarchii polskiej [...] wyrok taki wydał już naród wówczas, kiedy aprobeował spokojnie zatrzaśnięcie za dzisiejszymi oskarżonymi drzwi twierdzy brzeskiej, kiedy kładł głosy do urny wyborczej przeciw ich anarchicznej ideologii”<sup>72</sup>.

Taktyka taka została utrzymana przez Miedzińskiego aż do wydania ostatecznego wyroku. Jednak w miarę upływu czasu artykuły jego traciły na agresywności, co

<sup>67</sup> *Lament upiorów*, GP, 27 I 1931, s. 3.

<sup>68</sup> *Blazeństwo zasad*, GP, 4 II 1931, s. 1; tamże, *Przykra tragifarsa*, s. 2.

<sup>69</sup> *Proces oligarchii sejmowej*, GP, 27 X 1931, s. 1.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Tamże.

<sup>72</sup> Tamże.

nie znaczy, że w ogóle zaprzestał ataków pod adresem oskarżonych czy też polemiki z broniącymi swych przywódców organami opozycyjnymi. Spektakularnym posunięciem było przypomnienie „Robotnikom”, broniącemu na równi z działaczami socjalistycznymi posłów Korfanteo, Kiernika i Witosa, iż w maju 1926 r. „dopominał się gwałtownie od Józefa Piłsudskiego udekorowania latarni stołecznych tymi wybitnymi obywatelami – w imię praw i wolności ludu”<sup>73</sup>. Odredakcyjne komentarze zostały stopniowo zastąpione przez szczegółowe, wręcz stenograficzne sprawozdania z sali rozpraw, co miało zapewne wywołać wrażenie, iż redakcja „Gazety Polskiej” daleka jest od wykorzystywania procesu dla bieżącej walki politycznej. Wyrok moralny, zdaniem Miedzińskiego, został wydany w trakcie wyborów, wyrok formalny należało pozostawić sądowi<sup>74</sup>.

Sam werdykt został przyjęty przez organ prorządowy z nieukrywanym zadowoleniem. Spod pióra Bogusława Miedzińskiego wyszły wówczas słowa charakterystyczne dla przebiegu całej kampanii toczonej przeciwko politycznym adwersarzom: „Sąd Rzeczypospolitej wydał wyrok uznający winę dziesięciu agitatorów – demagogów, oskarżonych o wywoływanie nastrojów niebezpiecznych dla porządku państwowego, o podburzanie do nienawiści przeciw władzy, do nieposłuszeństwa jej zarządzeniom, i o jej zohydowanie, o planowanie i organizowanie objęcia władzy w drodze przemocy i o wywoływanie w dwudziestu dwóch miastach państwa zaburzeń o krwawym przebiegu”<sup>75</sup>. Aresztowanie politycznych adwersarzy było dla organu prorządowego logiczną konsekwencją przeszłych wydarzeń, przebieg procesu potwierdzeniem winy, zaś wyrok Sądu, choć uznany za możliwie łaskawy, formalnym zakończeniem sprawy. Dla Bogusława Miedzińskiego jej finał zdawał się nie stanowić większego zaskoczenia. Posuwał się nawet do stwierdzeń, że podobnie zostanie przyjęty przez opinię publiczną. Jego zdaniem wyrok miał „przede wszystkim doniosłe znaczenie moralne i wychowawcze”<sup>76</sup>, a że przy okazji potwierdzał słuszność argumentów, którymi Miedziński karmił swych czytelników na łamach „Gazety Polskiej” w trakcie trwania procesu, fakt ten dostarczał redaktorowi naczelnemu tym większej satysfakcji.

Wydanie wyroku przez Sąd Rzeczypospolitej nie zakończyło jednak udziału Miedzińskiego w batalii obozu rządowego o Brześć. Dla redaktora naczelnego „Ga-

<sup>73</sup> *Nawrócenie Kaina*, GP, 28 X 1931, s. 2.

<sup>74</sup> *Proces Centrolewu*, GP, 27 X 1931, s. 4; GP, 28 X 1931, s. 4; GP, 29 X 1931, s. 4; GP, 30 X 1931, s. 4; GP, 31 X 1931, s. 4; GP, 1 XI 1931, s. 4; GP, 3 XI 1931, s. 4; GP, 4 XI 1931, s. 4; GP, 5 XI 1931, s. 4; GP, 6 XI 1931, s. 4; GP, 7 XI 1931, s. 6; GP, 8 XI 1931, s. 4; GP, 10 XI 1931, s. 4; GP, 11 XI 1931, s. 4; GP, 12 XI 1931, s. 4; GP, 13 XI 1931, s. 4; GP, 14 XI 1931, s. 4; GP, 15 XI 1931, s. 4; GP, 17 XI 1931, s. 4; GP, 18 XI 1931, s. 4; GP, 19 XI 1931, s. 4; GP, 20 XI 1931, s. 4; GP, 21 XI 1931, s. 4; GP, 22 XI 1931, s. 4; GP, 24 XI 1931, s. 4; GP, 25 XI 1931, s. 4; GP, 26 XI 1931, s. 4; GP, 27 XI 1931, s. 4; GP, 28 XI 1931, s. 4; GP, 29 XI 1931, s. 4; GP, 2 XII 1931, s. 4; GP, 3 XII 1931, s. 4; GP, 4 XII 1931, s. 4; GP, 5 XII 1931, s. 1; GP, 8 XII 1931, s. 4; GP, 11 XII 1931, s. 4; GP, 16 XII 1931, s. 4 - 5; GP, 17 XII 1931, s. 4 - 5; GP, 18 XII 1931, s. 4 - 5; GP, 21 XII 1931, s. 2; GP, 22 XII 1931, s. 3; GP, 23 XII 1931, s. 3; GP, 24 XII 1931, s. 6; GP, 31 XII 1931, s. 4; GP, 5 I 1932, s. 4; GP, 8 I 1932, s. 4; GP, 5 I 1932, s. 4; GP, 10 I 1932, s. 6.

<sup>75</sup> *Wyrok Sądu Rzeczypospolitej*, GP, 14 I 1932, s. 1.

<sup>76</sup> Tamże.

zety Polskiej” ostatnim akordem w tej sprawie było wystąpienie na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dn. 20 stycznia 1932 r. przy okazji debaty nad *votum* nieufności dla rządu Aleksandra Prystora, zgłoszonego po ogłoszeniu wyroku brzeskiego. Debata nad wnioskiem miała charakter czysto formalny, gdyż opozycja nie miała najmniejszych szans na obalenie gabinetu wobec większości posiadanej przez BBWR. Dla Bogusława Miedzińskiego, kierującego w tym okresie działaniami propagandowymi obozu rządzącego, pojedynek z adwersarzami politycznymi miał jednak doniosłe znaczenie prestiżowe. Sejmowe przemówienie Miedzińskiego zostało obliczone, jak zwykle w tego rodzaju wypadkach, jako ostatnia flanka obronna elity piłsudczykowskiej, mająca swymi treściami trafić do świadomości opinii publicznej z właściwym sobie wyczuciem oparł swą orację o dwie główne linie obrony: jego zdaniem, tradycyjną u stronnictw opozycyjnych tendencję do bycia elementem destrukcyjnym oraz obronę wyroku wydanego przez niezawisły sąd. Według Miedzińskiego występując z *votum* nieufności pod adresem Rady Ministrów w okresie debaty budżetowej opozycja odsłoniła swoje prawdziwe oblicze, na którym interes partyjny był zawsze czynnikiem dominującym nad dobrem państwa. Ponadto przedstawiciele stronnictw opozycyjnych zostali przezeń przyrównani do rozhisteryzowanych kobiet nie umiejących pogodzić się z porażką. Miedziński umiejętnie przeciwstawił ton wypowiedzi „Robotnikowi”, w którym przed wydaniem wyroku pióro Mieczysława Niedziałkowskiego „spokojnie oczekiwało na decyzję sumienia sędziowskiego”, zaś po werdykcie ogłosiło, że „wyrok sądu okręgowego jest aktem zemsty politycznej”. Niepogodzenie się z orzeczeniem doprowadziło opozycję do oskarżenia ekipy rządzącej o prowokację, formułowanie oszczerstw pod adresem gabinetu, a w konsekwencji do sformułowania wniosku o *votum* nieufności. Ten ostatni akt, zdaniem Miedzińskiego, stanowił największą niedorzeczność, gdyż posłowie wymagali od władzy wykonawczej wzięcia odpowiedzialności za postępowanie władzy sądowniczej, nie mówiąc już o wyraźnej tendencji do kwestionowania niezawisłości sądów Rzeczypospolitej. Mówca przeszedł do porządku dziennego nad sloganami zszarganego honoru i kompromitacji w oczach zagranicy. W jego mniemaniu powyższe fakty nastąpiłyby w momencie, gdyby racje opozycji zostały uznane<sup>77</sup>.

Mowa ta została uznana przez prasę obozu rządzącego jako niekwestionowany sukces. Według „Gazety Polskiej” „w analitycznym przemówieniu posła Miedzińskiego motywy wniosku opozycyjnego, rozszerzone przez biadanie pos. Trąpczyńskiego i pogłębione przez insynuacje pos. Żuławskiego, zostały doszczętnie rozbite. Takiego pogromu wywodów opozycji już dawno nie było”<sup>78</sup>.

Podejmując próbę sformułowania ogólnej oceny postępowania Bogusława Miedzińskiego w sprawie brzeskiej należy stwierdzić, że należała ona niewątpliwie do najtrudniejszych w całej jego karierze dziennikarskiej i parlamentarnej. Najdrobniejsze potknięcie, zejście z wytyczonej drogi postępowania, jedno niewłaściwe

---

<sup>77</sup> Sejm RP, *Sprawozdanie stenograficzne z 9 posiedzenia w dn. 20 stycznia 1931 r.*, IX/108-IX/122.

<sup>78</sup> *Odrzucenie votum nieufności dla rządu. Wrażenia sejmowe*, GP, 20 I 1932, s. 5.

słowo, groziło dostarczeniem argumentów przeciwnikom politycznym i przysłowiową utratę twarzy przez cały obóz rządzący, a przez jego parlamentarnoprasowego eksponenta w szczególności. Mimo, że od strony formalnej sprawa brzeska została zakończona w początkach 1932 r., w twórczości dziennikarskiej Bogusława Miedzińskiego oraz w toczonej przez niego polemice bieżącej motyw ten miał się pojawiać w różnym nasileniu do końca 1938 r.<sup>79</sup>. Doświadczenie polemiczne uzyskane przy okazji sprawy brzeskiej miało być przydatne również w czasach późniejszych, kiedy to Bogusław Miedziński musiał bronić postanowień rządu, nie zawsze przychylnie przyjmowanych przez opinię publiczną, jak np. decyzji o utworzeniu obozu w Berezie Kartuskiej<sup>80</sup>.

Równoległe do sprawy Brześcia Miedziński kontynuował również utarte wcześniej kierunki walki politycznej. Chodziło mianowicie o jak najsilniejsze zdyskredytowanie partii opozycyjnych w oczach społeczeństwa, przy jednoczesnym ukazaniu elity piłsudczykowskiej jako jedynej zdolnej do twórczej pracy na rzecz państwa. Według „Gazety Polskiej” trudno było o to podejrzewać stronnictwa, które na kartach swej historii zapisały współpracę z zaborcami, utożsamianą przez dziennikarzy prorządowych z działaniami na szkodę Polski. Wojnę na „argumenty historyczne” rozpoczęła „Gazeta Polska” niemal bezpośrednio po przemówieniu sejmowym posła gen. Andrzeja Galicy, który broniąc budżetu wojskowego na rok 1931/32 przeciwstawił anarchii stronnictw sejmowych czyn legionowy i autorytet Józefa Piłsudskiego. Tak jednostronne ujęcie problemu stało się powodem do protestów ze strony Klubu Narodowego, który własne opowiadanie się po stronie Rosji próbował przeciwstawić legionowej kolaboracji z Austrią i Niemcami<sup>81</sup>. Takie postawienie sprawy stało się tylko wodą na młyn dla Bogusława Miedzińskiego. Dyskusja ta została bowiem przeniesiona na łamy prasowe i wykorzystywana do bieżącej walki politycznej. W komentarzu „Gazety Polskiej” do przemówienia A. Galicy protesty przeciwników zostały określone jako głosy „polityków nie umiejących po dwunastu latach niepodległego bytu odróżnić pewnych świętości narodowych, których dla przyziemnych celów agitacji partyjnej poniewierać nie wolno”<sup>82</sup>. Według Bogusława Miedzińskiego wykroczenie przeciw tym świętościom winno być traktowane jak znieważenie zwłok umarłych, zaś polemizując ze stanowiskiem narodowców w sprawie sojuszy wojennych stwierdzał autorytatywnie: „W odróżnieniu od pracy Piłsudskiego i Legionów, akcja Dmowskiego i endecji była oparta na gruncie lojalności wobec każdego rządu rosyjskiego i wierności wobec caratu. Było to jaskrawe, poniżające, wyzute z wszelkiej dumy narodowej i osobistej wystugiwanie się Rosji. Stało się ono z czasem najistotniejszym składnikiem psychiki endeckiej”<sup>83</sup>. Sugestywne wywody Bogusława Miedzińskiego miały szansę dotrzeć do opinii publicznej zwłaszcza, że dla poparcia swych tez częstokroć podpierał się cy-

<sup>79</sup> *Przegrana walka*, GP, 21 VII, 1933, s. 1; *Koniec Polski szlacheckiej*, GP, 6 X 1933, s. 1.

<sup>80</sup> *Dla otrzeźwienia*, GP, 21 VI 1934, s. 1.

<sup>81</sup> Sejm RP, 11 posiedzenie z dn. 7 lutego 1931 r., XI/63.

<sup>82</sup> *Psychika zbuntowanych niewolników*, GP, 12 II 1931, s. 1.

<sup>83</sup> Tamże.

tatami zaczerpniętymi z dzieł samego Romana Dmowskiego<sup>84</sup>. Silnie oddziaływający na wyobraźnię był również opis zachowań przedstawicieli endecji wchodzących niegdyś do Dumy rosyjskiej. „Wówczas – pisał Miedziński – endecja nie głosowała przeciw budżetom, przeciwnie, unikała wszystkiego, co mogłoby podać w wątpliwość jej prawowierność państwową i narazić ją na daleko idące posądzenia. Tak zachowywała się ongi wobec Rosji. Ale dziś własne Państwo traktować można bez żadnych ceremonii”<sup>85</sup>.

Na bazie polemiki z opozycją pojawiły się w wydaniu Miedzińskiego stwierdzenia o elitaryzmie środowiska, z którego wywodzi się obecna ekipa rządząca. Ponadto wyjątkowość piłsudczyków była każdorazowo podkreślana, podobnie jak to miało miejsce w atmosferze przedwyborczej, z okazji ważnych rocznic, imienin Józefa Piłsudskiego, czy też zjazdów legionistów bądź peowiaków. Na stronach „Gazety Polskiej” padały wówczas słowa jej redaktora naczelnego o gotowości żołnierzy Józefa Piłsudskiego do pracy pod jego rozkazami, do ponoszenia ofiar, do poświęcenia szczęścia osobistego dla dobra ogółu. Legioniści i peowiacy, według Miedzińskiego, stanowili zawsze awangardę w pracy dla dobra państwa, zawsze w pierwszych szeregach, zdolni do ponoszenia ofiar. „Awangarda jaką (...) Piłsudski poprowadził do uderzenia podjęła i wykonała trudniejsze i większe zadanie. Nie tylko rzuciła Narodowi pytanie: Tak, czy nie! – ale wytrwale krwawiąc w Termopilach polskiej wielkości – zmusiła naród wreszcie, żeby owe tak powiedział”<sup>86</sup>. Wzywał on przy takich okazjach, aby jak za czasów wojennych swoją postawą stanowili przykład dla całego społeczeństwa<sup>87</sup>.

Co charakterystyczne, ton takich wypowiedzi nie zmienił się wraz z upływem czasu, a nawet w okresie późniejszym fakt elitarności środowiska piłsudczykowski przerodził się z czasem w podstawowy motyw propagandowy. Ukazanie legionistów i peowiaków jako jedynej siły zdolnej do odegrania znaczącej roli w życiu państwowym stało się niemal głównym motywem zaznaczanym przez redaktora „Gazety Polskiej” przy każdej niemalże okazji. „Siła obozu piłsudczyków tkwi w przyjęciu przez zespół ludzi, którzy obóz ten stanowią jednej tylko miary do oceny wszelkich zjawisk życia publicznego – miary polskiej racji stanu”<sup>88</sup>.

W konsekwencji w połowie lat trzydziestych kreowanie środowisk kombatanckich zostało zastąpione w twórczości publicystycznej Bogusława Miedzińskiego propagowaniem BBWR jako czynnika będącego jednocześnie spadkobiercą czynu legionowego, jak i państwowotwórczych idei Józefa Piłsudskiego. Mechanizm zastosowany przy tej okazji przez redaktora „Gazety Polskiej” był bardzo prosty oraz niezwykle sugestywny. Jego zdaniem podstawowym podobieństwem łączącym członków BBWR z byłymi żołnierzami był fakt, iż mimo odmiennych światopoglądów w czasach wojny światowej, czy też polsko-bolszewickiej, dominowało prze-

<sup>84</sup> *Działania wojenne endecji w świetle wyznań Dmowskiego*, GP, 15 II 1931, s. 4.

<sup>85</sup> *Więcej lojalności wobec zaborców, niż wobec państwa własnego...*, GP, 18 II 1931, s. 1.

<sup>86</sup> *6 sierpnia 1914 roku*, GP, 6 VIII 1932, s. 1.

<sup>87</sup> *Hasło: ofiarność*, GP, 11 VIII 1931, s. 1; *Rzeczywistość i poezja*, G, 12 VIII 1931, s. 2.

<sup>88</sup> *Ciury*, GP, 9 V 1934, s. 1.



konanie o potrzebie współdziałania dla osiągnięcia zwycięstwa. Stąd też podnoszenie różnic pomiędzy Blokiem a typowymi partiami politycznymi, gdzie BBWR – zdaniem Miedzińskiego – był „organizacją ludzi, którzy odsuwają to co ich wzajem dzieli, aby wspólnie pracować dla tego co ich łączy”<sup>89</sup>. Działania Miedzińskiego w tym zakresie nasilały się okresowo, szczególnie przy okazji dementowania nieprawdziwych informacji obiegających prasę opozycyjną, mówiących o rozpadzie Bezpartyjnego Bloku na skutek tarć wewnętrznych w niespójnym ideologicznie obozie pomajowym. W takich przypadkach Bogusław Miedziński konsekwentnie narzucał opinii publicznej wizję pluralistycznego środowiska skupionego wokół jednego programu: „Nazywano wielokrotnie BBWR koalicją partii. To nieprawda. Bowiem zazwyczaj „koalicja partyjna” jest oparta na kompromisie między sprzecznymi interesami grupowymi. Tymczasem BBWR jest oparty na podporządkowaniu interesów grupowych jednemu, odrębnemu, ogólnemu interesowi”<sup>90</sup>.

Elitarność otoczenia Józefa Piłsudskiego bywała najczęściej zaznaczana w publicystyce Bogusława Miedzińskiego przy okazji celebrowania rocznic wydarzeń, mających istotne znaczenie dla tej grupy. Jedną z najważniejszych, mimo, iż nie organizowano z tej okazji żadnych masowych obchodów czy uroczystości, była rocznica maja 1926 r. Dla Bogusława Miedzińskiego wraz z upływem czasu, dzień ten stawał się pretekstem do propagandowego wykazania sukcesów w okresie pomajowym pod rządami Marszałka Piłsudskiego. Z jego artykułów wynikało, że w maju 1926 r. przełom nastąpił we wszystkich dziedzinach życia: w kraju zapanowało poszanowanie władzy – zjawisko wcześniej nieznane, została ukrócona samowola partyjna, zwiększono wydajność pracy we wszystkich sektorach gospodarki, ustabilizowano sytuację międzynarodową. Wszystko to, zdaniem Miedzińskiego, pozwalało obywatelom z optymizmem spoglądać w przyszłość<sup>91</sup>. W pięciolecie przewrotu pisał m.in.: „Wchodzimy w nowe pięciolecie z wolą pokonania trudności, które przeżywamy wraz z całym światem, aby dokończyć rozpoczęte w maju 1926 r. dzieło przebudowy państwa i uczynić jego ustrój dojrzałym do wszelkich przesilen w przyszłości. Potęga moralna tej naszej idei zapewni nam zwycięstwo, tak, jak zwyciężyliśmy przed pięciu laty wymową naszych haseł i wolą ich realizowania”<sup>92</sup>. W 1932 r., wykorzystując tę okazję, redaktor naczelny stawiał pytanie, czy możliwa byłaby egzystencja Polski w przedmajowych strukturach Państwa<sup>93</sup>. W 1933 i później twierdził, że wówczas „zatrzymano Polskę nad skrajem przepaści”<sup>94</sup>.

Rocznice i obchody świąt legionowych stawały się również pretekstem do publicznych wystąpień Bogusława Miedzińskiego. Zazwyczaj wspominał wówczas dni walki, swych kolegów, zwracał się do młodego pokolenia z apelem o pamięć dla tych, dzięki którym mogą żyć w wolnej Polsce, lecz jednocześnie, podobnie jak

<sup>89</sup> *Pod ścianą placzu*, GP, 26 IX 1934, s. 1.

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> *Spojrzenie wstecz*, GP, 13 V 1931, s. 1.

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> *12 maja 1926 r.*, GP, 12 V 1932, s. 1.

<sup>94</sup> *Rocznica*, GP, 12 V 1933, s. 1; *Rocznica*, GP, 13 V 1934, s. 1.

w swych artykułach prasowych wskazywał na fakt, iż to właśnie dzięki żołnierzom Józefa Piłsudskiego zaistniała niepodległość, o której inni nawet nie marzyli<sup>95</sup>.

Przy okazji wspomnianych wystąpień i publikacji Bogusław Miedziński spełniał również bardzo ważną rolę kreatora kultu Józefa Piłsudskiego. Najprawdopodobniej z początku redaktor „Gazety Polskiej” czynił to w sposób nieświadomy. Ekspozowanie postaci Piłsudskiego stanowiło nieodłączny element doraźnej walki z przeciwnikami politycznymi, a przy okazji spod jego pióra wychodziły zwroty zapadające głęboko w pamięci Polaków: Pierwszy Żołnierz, Pierwszy Obrońca Ojczyzny, Pierwszy Obywatel, Najlepszy Wódz, Ukochany Komendant, Pierwszy Marszałek Polski<sup>96</sup>. Jako prasowy eksponent obozu rządzącego starał się bowiem uczynić ze swego przywódcy sztandar, czytelny w odbiorze społecznym, będący jednocześnie nośnym pod względem propagandowym. Józefowi Piłsudskiemu, który łączył w swojej osobie atrybuty irredentysty, żołnierza i polityka, niezwykle trudno było przeciwstawić jakąś postać z politycznej sceny, zdolną stanowić odpowiednią przeciwwagę. Bez większych trudności udawało się Miedzińskiemu neutralizować podobne próby, gdyż lansowanym przez narodowców i ludowców Romanowi Dmowskiemu oraz Wincentemu Witosowi łatwo było zarzucić brak przeszłości żołnierskiej, zaś chadekom próbującym przeciwstawiać Piłsudskiemu gen. Józefa Hallera nietrudno przyszło wykazać brak formatu politycznego ich kandydata.

Jednak o ile w 1930 r. można mówić o nieświadomym kreowaniu kultu Józefa Piłsudskiego o tyle w miarę upływu czasu czynności zmierzające do ukazania wyjątkowości postaci Marszałka podejmowane były celowo. Miedziński regularnie poświęcał całe numery „Gazety Polskiej” osobie Pierwszego Marszałka Polski, zwłaszcza przy takich okazjach jak imieniny, wymarsz „kadrówki” czy też kolejne rocznice odzyskania niepodległości. Łamy organu prorządowego otwierały się wówczas przede wszystkim dla byłych podkomendnych, którzy piórem dawali wyraz przywiązania do osoby Komendanta. Zazwyczaj przy takich okazjach, oprócz redaktora naczelnego, Józefowi Piłsudskiemu poświęcali swe wspomnienia na łamach „Gazety Polskiej” Kazimierz Sosnkowski, Ignacy Matuszewski, Felicjan Sławoj Składkowski, Antoni Anusz, Juliusz Kaden-Bandrowski, Kazimierz Świtalski i wielu innych politycznych i wojskowych wychowanków twórcy Legionów.

Tuż przed śmiercią Piłsudskiego, decyzje Pierwszego Marszałka Polski stanowiły główną podbudowę ideologiczną dla poczynań rządu. „Obóz nasz ma Wodza – stwierdzała „Gazeta Polska”. – Ma więc instancję rozstrzygającą wówczas, gdy wątpliwości wewnętrzne w sprawach najważniejszych wymagają rozwiązania, ma wskazania dotyczące wielkich, zasadniczych linii polityki polskiej”<sup>97</sup>. Ponadto Miedziński jako nieformalny rzecznik gabinetu starał się w sposób jak najbardziej

<sup>95</sup> GP, 16 III 1931, s. 1; B. M i e d z i ń s k i, *Dziewiętnasty marca. Przemówienie wygłoszone na uroczystym przedstawieniu w Teatrze Wielkim*, GP, 20 III 1933, s. 1; *Uroczystości imiennowe w stolicy. Przemówienie płk B. Miedzińskiego*, GP, 20 III 1934, s. 6; *Przemówienie pułk. B. Miedzińskiego*, GP, 20 III 1935, s. 1.

<sup>96</sup> *Rocznica*, GP, 16 XI 1931, s. 1.

<sup>97</sup> *Ciury*, GP, 9 V 1934, s. 1.

jednoznaczny utożsamić całokształt prac Józefa Piłsudskiego z bieżącymi działaniami kolejnych gabinetów, przedstawiając je jako kontynuację czy wręcz spuścizną po Twórcy Państwa Polskiego<sup>98</sup>.

Przytoczony tutaj materiał nie wyczerpuje problematyki działalności dziennikarskiej Bogusława Miedzińskiego. Stanowi jedynie próbę przedstawienia mechanizmów publicystycznych, jakimi nieformalny rzecznik prasowy otoczenia Józefa Piłsudskiego posługiwał się w bieżącej walce politycznej w okresie największego zintensyfikowania działań propagandowych ze strony pism opozycji parlamentarnej. W analizie twórczości Bogusława Miedzińskiego pominięte zostały czynności podejmowane w tym okresie z inspiracji oraz na rzecz Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz w działaniach propagandowych dotyczących zmiany ustawy zasadniczej. Doczekały się one bowiem analizy w innych rozprawach<sup>99</sup>. Szczegółowego opracowania wymagają ponadto kwestie dotyczące lat 1935–1938, szczególnie w okresie kiedy stał się on półoficjalnym ideologiem Obozu Zjednoczenia Narodowego. Twórczość Miedzińskiego stanowi doskonały materiał poznawczy, przede wszystkim ze względu na specjalną pozycję autora w elicie władzy rządzącej Polska w okresie międzywojennym.

### Summary

#### BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI AS „GAZETA POLSKA” EDITOR – IN CHIEF. STRUGGLES WITH THE OPPOSITION IN 1930-34

Bogusław Miedziński was one of the most famous politicians and journalists in Poland between world wars. Since 1930, as „Gazeta Polska” editor-in-chief, he was the main pressman in the closed associates of marshal Józef Piłsudski called colonel-group (grupa „pułkowników”).

The press-fight against Piłsudski's antagonists was the most important duty of Miedziński. Former President of the Polish Sejm – Ignacy Daszyński, former prime minister Wincenty Witos and members of Polish parliament: Herman Lieberman, Mieczysław Niedziałkowski, Stanisław Stroński, Wojciech Trąmpczyński belonged to the main oponents of editor - in - chief of „Gazeta Polska”. Bogusław Miedziński's articles were considered to be one of the best political editorials in Poland before (the Second World War).

---

<sup>98</sup> 19-III-1934, GP, 19 III 1934, s. 1; tamże, *Bliski a daleki*, s. 2.

<sup>99</sup> Zob. A. A d a m c z y k, *Stosunki polsko-niemieckie i polsko-radzieckie w latach 1933–1938 w świetle publicystyki Bogusława Miedzińskiego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”, [artykuł w druku]; t e g o Ź, *Współdział Bogusława Miedzińskiego w walce o nowy kształt ustroju państwa*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”, [artykuł w druku].